

DOBROCZYNNOSĆ SPOŁCZESNA.

STAN OSMIU SZPITALOW PARAFIJALNYCH
w gubernii litewsko-grodzińskiej dycę-
zy wileńskiej r. 1820.

w Powiecie i Dekanacie wołkowyskim.

- I. Szpital w KRZEMIENICY przy kościele
XX. Kanoników laterańskich, podług
urzędowej wizyty dziekańskiej X. To-
masza Sturgulewskiego, za rok 1820,
skończony 21 stycz. 1821.

SZPITAL przy koście parafijalnym Krze-
mienickim, na gruncie Panien Brygidek
Grodzińskich, ichże kosztem w roku
przeszłym, w połowie z drzewa czesa-
nego, w połowie z okrągłego zbudowany,
słomą pod łopatę pokryty, długi łokci
21, szer. 8, obeymuje w sobie sionki, dwie
izby i dwie komory. W tych mieszka-
niach pieców piekarnianych dwa, okien
pięć, i drzwi na biegunach drewnianych
tyleż. Stolowanie z tarcie, posadzka
z ziemi ubita. Na jakowy Szpital *Alexandra z Sobieszyna WIESIOŁOWSKA* (*).
Marszałkowa w. x. litew. przez testa-
ment daty 1645 r. miesiąca kwietnia
25 dnia, włożyła obowiązek na Panny
Brygidki grodzińskie czułości i pamięci,
przez słowa: ... „W której majątności
„Krzemienickiej, iżem takowy zwyczaj
„dawniej zastała, że poddanych ułom-
„nych, także przez starość już zgrzy-

(*) O dalszych fundacyach *Alexandry Wiesio-
łowskiej*, Ob. we Skazówce historyczney,
Dziejów Dobr. R. II, str. 76, Sobieski *Alex-
andra*, i st. 155 — Obacz także w zbiorze
praw *Volumina Legum* (VIII, 665), gdzie
konstytucya r. 1775 approbuje fundusz jej
na trzydziści panien bezposażnych w kla-
sătorze Panien Brygidek w Grodnie. (R.)

Dzieje dobrocz. kwiecień, rok 1822.

„białych z tey majątności do szpitala na
„to pobudowanego, niedaleko kościoła i
„dworu, brano i wychowanie według
„stanu ich dawano; o co teraz ja tak
„Panny Xieni i wszystkiego konwentu
„proszę, aby ten zwyczaj i miłosierny
„uczynek, insze później następujące
„zachowały.“ Nie masz w tych wyra-
zach testamentu, wyznaczoney liczby u-
bogich, i opisania ordynaryi na ich u-
trzymanie, ani też inne jakiegokolwiek nie
znajduje się postanowienie, którego
pewnie i nie było, kiedy fundatorka
w pomienionych wyrazach testamentu
w ogulności tylko obligowała Panny
Brygidki do zachowania tego zwyczaju
i miłosiernego uczynku, jaki sama po
przodkach swoich znalazła. W skutek
czego Panny Brygidki, od momentu
zeyścia fundatorki swojej, zawsze utrzy-
mują w szpitalu krzemienickim ubo-
gich starych i niedołężnych, poddanych
z majątności Krzemienickiej osób sie-
dem, to jest, dziadów 4, bab 5, i na
nich z własnego postanowienia corocznie
dają, żyta po lasztówek 7, jęczmienia
z gryką po lasztówek 5½ (*); wieprza
karmnego 1; i soli garcy 7. Nadto
z summy zapisaney przez *Antoniego
Druckiego Sokolnickiego*, szpital ten co-
rocznie pobiera z rąk proboszcza miey-
scowego po zł. pol. dwadzieści osiem.
Jakowa ilość ordynaryi od Panien Bry-
gidek, a opłata od proboszcza, pun-
ktualnie i akuratnie dochodzi. Obo-
wiązkem ubogich w szpitalu będących

(*) Lasztówka, miara używana w powiecie
wołkowyskim i innych przyległych, jest
toż samo co szesnastka czyli szesnasta część
beczki kommissyynicy, a zatém zawiera
garcy 9, a na targach bywa pospolicie od
garcy 10. (R.)

z funduszu Sokolnickiego jest: co piątek słuchać mszy świętej i po pięć pacierzy z litaniją za duszę jego i rodziny odmawiać. Ubogich wyżej opisanych wyraża wizyta imiona, nazwiska i lata wieku. Najmłodszy z nich lat 50 a najstarszy 84.

II. Szpital w SZYDŁOWICACH przy kościele parafijalnym Szydłowskim podług urzędowej wizyty Dziekańskiej X. Tomasza Sturgulewskiego za rok 1820, skończony w styczniu 1821.

Szpital przez dwór Szydłowski (Panien Brygidek Grodzieńskich) z drzewa pilowanego w węgiel gładki wybudowany, słomą kryty, długi łokci 20, szeroki łokci 9, w którym prócz sieni, w jednym końcu izba dla ubogich z piecem piekarnianym, a po drugim komora na skład: w nim okien 4, drzwi troje na biegunach, stolowanie z dyłow, posadzka z ziemi bita. Funduszem czyli testamentem ś. p. *Alexandry z Sobieszyna Wiesiołowskiej*, marszałkowej w. x. lit. (dla niezneydowania się dokumentów nie wiadomo w którym roku) przeznaczona została, dla dziadów trzech i dla bab tyluż, koniecznie z włości Szydłowskiej, z ludzi starych, następna ordynarya: żyta ogulem dla wszystkich na rok beczek trzy, jęczmienia beczek dwie, grochu korcy dwa, gryki ośmin sześć, soli garcy sześć, i na okrasę sadło jedno. Nadto sam budynek szpitalny, dwór szydłowski reparaować, a w potrzebie i nowy erygować, jako dla własnych poddanych, jest obowiązany. Poświadczą o powyższych obowiązkach inwentarz podawczy w administracyą majętności Szydłowic P. Janowi Maliń-

skiemu, roku 1750 dnia 24 czerwca sporządzony i ręką X. Stefana Pogorzelskiego komissarza Panien Brygidek podpisany, a przy xięgach aktowych kościoła Szydłowskiego znajdujący się. Ubogich w tym szpitalu, stosownie do myśli funduszu, znalazła wizyta sześciu po polowie mężczyzn i kobiet.

III. Szpital w ZELWIE przy kościele parafijalnym podług urzędowej wizyty dziekańskiej X. Tomasza Sturgulewskiego za rok 1820 skończoney 5 stycznia 1821.

Szpital z drzewa na dwa boki ciosanego gontami pokryty, długi łokci 18, szeroki łokci 12. Drzwi do sieni na biegunie z zaszczipką, i drugie także do izby w której piec ordynaryyny. Na fundusz tego szpitala Xże *Kazimierz Sapięha*, starosta merecki, w roku 1719 przez dokument od siebie wydany zatwierdza dawny zwyczaj, i nadal ze dworu Zelwy dawać corocznie żyta beczkę jedną, jęczmienia ośmin cztery, i owsa ośmin cztery przyrzeka. Ubogich w szpitalu znajdowało się w czasie wizyty osób cztery.

IV. Szpital przy kościele Parafijalnym w Rosi, podług urzędowej wizyty dziekańskiej przez X. Tomasza Sturgulewskiego za rok 1820, skończoney 19 stycznia 1821.

Szpital przy kościele *Roskim*: 1) z mocy dokumentów i zapisów pod rokiem 1762 i 1787 przez *Joachima i Franciszka Potockich*, pobiera ze dworu Roskiego, na dwóch dziadów i jedną babę, w każdym roku żyta beczek trzy, ośmin

cztery garcy dziewięć, jęczmienia beczkę 1, osminę 1, garcy 9, grochu osmin 2, garcy 6, soli garcy 20, płótna paczesnego łokci 25, płótna zgrzebnego łokci 25, płaszczów sukiennych samodzielnych trzy, bótów nowych par dwie, przyszew par dwie i trzewików par dwie.

2). W roku 1808 ś. p. *Jakób Nayzer* zapisał temuż szpitalowi rub. srebrnych 45, które na dobrach *Rosi JWW. Potockich* ulokowane. 3). *X. Tadeusz Jodkowski* kanonik *Inflantski* zapisał temuż szpitalowi rub. srebr. 300 i na tychże dobrach *JWW. Potockich* ulokował. Ubodzy w liczbie trzech, pobierający żywność i odzienie, mieszkają w domu wyżej wyrażonym.

V. Szpital Parafijalny w *LYSKOWIE* przy kościele zgromadzenia ś. *Wincentego à Paulo*, podług urzędowej wizyty dziekańskiej *X. Tomasza Sturgulewskiego* za rok 1820, skończoney 8 stycznia 1821.

Szpital obók cmentarza po lewey stronie kościoła z drzewa ciosanego w węgiel gładki zabudowany, gętami kryty, z kominem nad dach wyprowadzonym; długi łokci 21, szerokość 11, obeymuje w sobie trzy stancye, dwie komorki na skład i sieni, okien ordynaryynych w całym domu 10. Drzwi na zawiasach i krukach żelaznych pojedynczych troje, i na biegunach drewnianych tyleż. Stolowanie z dylów, a posadzka z gliny ubita. Funduszem tego szpitala jest: 1.) summa rub. sr. 150, roku 1774 d. 24 marca przez *Jana i Franciszkę Bychowców* legowana i na majątku *Mogilnikach* zabezpieczona. 2.) Summa rub. sr. 75 dla tegoż szpitala roku 1808 d. 8 lutego

przez *Krystynę Fiszerównę* zapisana, i r. 1816 d. 19 października na majątku *Niedźwiedzku Michała i Brygidy Suchodolskich* zabezpieczona. Ubogich w tym szpitalu znaydowało się w czasie wizyty dziadów trzech i bab dwie.

VI. Szpital w *REPLI* przy kościele parafijalnym, podług urzędowej wizyty dziekańskiej *X. Tomasza STURGULEWSKIEGO*, za rok 1820, skończoney 18 stycznia 1821.

Szpital na placu funduszowym kościoła parafijalnego *Replanskiego* w roku 1806 przez terażnieyszego plebana z drzewa pilowanego i w węgiel prosty zabudowany, słomą pokryty, z kominem nad dach wyprowadzonym, długi łokci 27, szeroki łokci 15. W nim po prawey stronie izba dla ubogich, a za nią komora, do której weyście z sieni, po lewey zaś izba z alkierzem dla organisty, gdzie się razem i szkoła parafijalna mieści. W całym tym budynku, piec kaflany 1, piekarniany 1, okien 8, drzwi na zawiasach i krukach żelaznych pięć, stolowanie z tarcic. Na takowy szpital roku 1814 ś. p. *Michał Odachowski*, strażnik grodzieński, z majątku *Duchowlan*, przeznaczył corocznie, żyta beczek trzy, jęczmienia beczkę jedną i osmin cztery, okrasy funtów 72, soli garcy 12, spodni płociennych czworo, koszul cztery, butów nowych par dwie, siermięg dwie, spodni sukiennych dwoje, a zaś kożuchy dwa na lat dwie, i płaszczów dwa na lat cztery. Wszystko to, successorowie jego PP. *Eysymontowie* regularnie spełniają i oddają. Ordynarya i odzienie powyższe, przeznaczone jest na

dwie osoby męzkie, które zawsze ze włości duchowlańskiej ze starców, wybierani być mają, z obowiązkiem, aby codziennie mszy ś. słuchali, i codziennie w szpitalu zrana rożaniec za fundatora odmawiali, oraz posługę w kościele czynili. Dziadowie ci, byli w czasie wizyty.

VII. Szpital w MIRZE, przy kościele parafijalnym mirskim, podług urzędowej wizyty dziekańskiej X. Walentego ZANA, za rok 1820, skończoney 24 marca 1821.

Na szpital w Mirze jest dom murywany, fundacyi xięcia *Mikołaja Krzysztofa Radziwilla*, na ulicy nieswizkiej, długości łokci $52\frac{1}{4}$, szerzynie łokci $15\frac{3}{4}$, gontami pokryty w należytem opatrzniu, otynkowany i bielony, z gankiem i facyatą, gdzie krzyż z figurą Chrystusa Pana rozpiętego i obraz Łazarza. Do sieni drzwi na zawiasach i krukach, po prawey stronie izba, a daley druga mnieysza, drzwi do nich na zawiasach i krukach z klamkami żelaznymi i zaszczepkami. Stolowanie z tarcic, piec w pierwszej izbie z kafel zielonopolównych, z kominkiem i kominem nad dach wyprowadzonym, w drugiej izbie piec z kafel saladynowych fizyczny z kominem nad dach wyprowadzonym. Po lewey stronie z sieni idąc, izba duża, drzwi do niey na zawiasach i krukach z klamką i zaszczepką, stolowanie i podłoga z tarcic, piec z kafel zielonopolównych. Na ten szpital dla ubogich nadał ś. p. xiąże *Radziwili* fundator summę złotych polskich 2,000 na kahale mirskim, od której ubodzy szpitalni z kahału pobierali po rubli

srébrnych trzydzieści. Ta summa w roku 1811 z dyspozycyi rządowej, została z kahału zdjeta, i przeniesiona do banku powszechnego opatrzienia gubernii litewsko-grodzieńskiej. Tenże fundator funduszem swoim roku 1585 d. 30 stycznia nadał pomienionemu szpitalowi sianozęci nad rzeką *Uszą* morgów sześć, które zawsze należały i należą do ubogich szpitalnych, tudzież annuaty coroczney przeznaczył od składek chrześcijan mirskich dla bab szpitalnych po złotych polskich piędziesiąt, które regularnie pobierają. Ubogich w szpitalu tym znalazła wizyta osob dziesięć, z tych dziadów pięć, bab pięć.

VIII. Szpital w BEREZIE przy kościele farnym, podług urzędowej wizyty dziekańskiej X. M. PUTWINSKIEGO, za rok 1820, skończoney 31 stycznia 1821.

Szpital nowo wymurowany roku 1818, w którym stancyj mieszkalnych trzy, spiżarnia czwarta, okien z szyb średniej wielkości sztuk dziewięć, a w spiżarni małych okien dwa, szopa z drzewa ciosanego dla składu dresłomą kryta, na dziedzińcu studnia ocembrowana, dziedziniec ogrodzony. Szpital ten kosztem mieyscowego plebana X. *Stefana Pusłowskiego* prałata scholastyka katedry wileńskiej wymurowany, z funduszem na utrzymanie w nim dwunastu ubogich od niegoż naznaczonych rubli srébrnych ośmnaście tysięcy. Kapitał takowy ulokowany na dobrach *Chomsku* dziedzicznych aktualnego radcy stanu i kawalera *Woyciecha Pusłowskiego*; od jakowey summy procent roczny szósty, jedynie na utrzymanie ubogich przeznaczony. W tym

szpitalu ubogich płci męskiej dusz sześć, i żeńskiej dusz sześć. Na utrzymanie których samże fundator zrobił następane postanowienie, to jest, każdy ubogi dostaje *na tydzień* żyta na chleb garcy cztery, *rocznie*: na przywarek mąki, krup, grochu i t. d. szanków (*) trzy i pół, słoniny wieprzowej na okrasę funtów piędziesiąt, soli garcy dwanaście, mięsa jałowiczego funtów sześćdziesiąt, ogrodniny różney *na osobę* za rubla i kopiejek piędziesiąt srebrnych, oleju na post po garcu jednym, drew na opał i do gotowania jedzenia wozów dwadzieścia, bótów nowych par dwie, koszul nowych trzy; na lato kapelusze słomiany, spodni płóciennych dwoje, spodnie sukienne jedne, czapka zimowa sukienna na lat dwie jedna, szlafmyc dwie na lat dwie, kożuch nowy na lat dwie, kapota z sukna ordynaryynego na rok jeden, siennik na lat trzy, kołdra sukienna z podszewką na lat trzy, prześcieradła dwa na lat trzy, nawleczek na poduszki dwie, płaszcz sukna niebieskiego na lat trzy. Oddzielnie na święta wielkanocne, na Boże narodzenie i na Zielone święta *na osobę* po kopiejek dziewiędziesiąt srebrem. Takoz *na osobę*, na łyżkę, garki i miskę, na drewniane naczynia i na gorzałkę w niedzielę i święta, po rublu jednym kopiejek piędziesiąt srebrem.

(*) Szanek miara garcy.

Zycie wielebney LUDWIKI z MARYLLA-KOW LE GRAS i t. d. Ob. wyzey st. 217—253. — Ciąg 2gi.

WYJĄTEK Z XIĘGI DRUGIEY.

1. Początek zgromadzenia Panien Miłosierdzia. — 2. Zgromadzenie Dam do opieki Szpitalem Bożym w Paryżu. Ludwika daje Panienki swego zgromadzenia do służenia chorym w tym szpitalu. — 3. Ludwika z Paryża przenosi się na wieś, gdzie damy na rekolekcyje przyymuje. — 4. Na swoje staranie bierze dzieci porzucone i do postugi chorym niewolnikom na galery skazanym córki swe daje. — 5. Też córki posyła na fundacyę do miasta Angers, gdzie wkrótce morowe powietrze; sama w Paryżu daje pomoc przybyłym z Lotaryngii przez wojnę zniszczonym.

1. JAK tylko bractwa miłosierdzia, przez ś. Wincentego po wsiach i miasteczkach pod czas missy stanowione, wniosły się do Paryża, wnet wielka liczba pań pierwszey godności, do niego się zapisywała, a nawiedzać chorych i osobiście im służyć poczęła. Lecz tym wielkim paniom przychodziło z ciężkością trwać w tak pobożnym ćwiczeniu. Jednym albowiem, które prawdziwie z gorliwej ku bliźniemu miłości to czyniły, mężowie bronili, obawiając się złego powietrza i zarazy; drugim zabawy domowe były na przeszkodzie. Wielu zatém poczęło się spuszczać na służebne, które po większej części były najemne, i nie miały ani sposobności ani ochoty, jakich do należytego ratunku chorych potrzeba: a

tak, co bractwom paryzkim w początkach przydawało ozdoby, to samo przyczyną było, że poczęły być mniej pożyteczne. Gorliwsze przeto z pamiędzy pań, ubolewając nad niedostatecznością swojej posługi i obmyślając sposoby temu zaradzenia, sądziły, iż potrzeba mieć służebne, któreby pod ich zwierzchnością i rządem zostając, żadney już inney nie miały powinności, tylko pilnować posługi chorych, i przełożyły tę myśl ś. Wincentemu, który, podług swojego zwyczaju, pomyśliwszy nad tém, przypomniał sobie, iż na missjach trafiają się czasem dobre dziewczki, które nie mając ani woli iść za mąż, ani posagu do klasztoru, mogłyby się z chęcią poświęcić na usługę chorym ubogim. Jakoż z rozrządzenia Bożkiego, na pierwszych missjach, które się wkrótce odprawowały, kilka się takowych dobrej woli pańienek znalazło, które po różnych parafjach paryzkich osadzono. Ale i tak, mało jeszcze pożytku z tego było: albowiem owe pańienki nie zależąc od nikogo, tylko od pań parafii, nie mając między sobą żadnego związku ani wspólności; nie mogły mieć nauk przyzwoitych i jednostaynych, ani praktykować pewnych ćwiczeń pobożności, z którychby coraz większe brały zachęcenie do należytego ubogim chorym służenia. Święty Wincenty i Ludwika Le Gras, nie mogli je w tém nauczać i poprawiać, chyba z przypadku; przeto często się trafiało, że się niektóre nie udawały; a kiedy którą odmieniono, z ciężkością przychodziło znaleźć inną na jey miejsce: a tak chorzy, ubodzy niewygod po dawnemu doznawać musieli. Dało się zaraz naówczas poznać,

iż, aby się ta rzecz szczęśliwie powiodła, należało mieć znaczną liczbę tych pańienek, i złączywszy je pospołu pod rządem jedney starszey, wprawiać do usługiwania chorym, i wydoskonalać w tych obowiązkach, a bardziey jeszcze w ćwiczeniach życia duchownego, bez którego, jak łatwo zmiarkować, nie mogłyby się długo utrzymać w stanie tak pracowitym, w którym trzeba dzień i noc walczyć z sobą, i przewycięzać wszystkie przeciwienia natury. Znaczną też liczbę mieć wypadalo, aby wyćwiczonych zawsze było kilka na pogotowiu, jeśliby którą na parafii przyszło odmienić, lub dać na jaką nową fundacyą. Ludwika Le Gras, która z serdecznego nad ubogimi politowania, ku ratunkowi ich, wszelkich środków i sposobów, jakie się tylko jey pokazały, rada pilnie się chwytala, rozważając sobie to w myśli, iż gdyby zgromadzenie takowych pańienek stanęło, większegoby jeszcze pożytku dla ubogich spodziewać się należało; powzięła gorącą chęć poświęcić się na tę pracę, aby je sposobila do posług ubogim chorym, i życzyła sobie przybrać do tego obowiązek ślubów. Ale jako nic nierozpoczynała bez rady ś. Wincentego, tak i te zamysły i żądania swoje, jemu przełożyła. S. Wincenty lubo dobrze znal potrzebę takowych pańienek, i lubo od wielu lat zawsze widział w niey roztropność zupełną, pobożność przykładową i stateczną, oraz gorliwość o chwałę Bożą i ratunek bliźniego, sobie naymniey niefolgującą; lecz że i sam nic nie czynił bez długiego namysłu, i chciał jey dać czas do rozważenia nad przedsięwzięciem; przeto przez dwa lata zwlekał stanowiącą rezolucyą,

upominając tylko, aby tę rzecz cała na Boga spuściła, z pewną nadzieją, że się nie zawiedzie, i że czasu swego przyydzie do poznania woli Bożej nad sobą. Tymczasem znowu jey zlecił wizytowanie i stanowanie po wsiach bractw miłosierdzia, jako pierwéy. Zatem Ludwika, ten czas po większey części przepędziła na podróżach jako i rok przeszły, mając zawsze przed oczyma przykład Pana naszego Zbawiciela, który *przeszedł czyniąc dobrze i uzdrawiając* (*). Naostatek, doświadczwszy ś. Wincenty w Ludwice doskonałego stosowania się do woli Bożkiej, i sam przez ten przeciąg czasu o tey woli zostawszy upewnionym, widział, iż już czas był uścić to, co jey tak wiele razy powtarzał, że pokładając mocną w Bogu nadzieję, nie miała być zawiedziona, i przystąpić do zaczęcia umyślonego od niey zgromadzenia panien na posługę ubogim chorym. Z tych więc kilku dziewic wiejskich, które w tę porę na też posługi z ochotą się ofiarowały, i na nayprzykrzysze prace i obowiązki miłosierne gotowe się być okazały, ś. Wincenty wybrawszy, które sądził nayzdolniejszy i naysposobniejszy do tego powołania, trzy czyli cztery, oddał je Ludwice, która natenczas mieszkała jeszcze w Paryżu w parafii ś. Mikołaja, aby w jey domu zostawały i żyły pod jey rządem w sposobie zgromadzenia. *Stało się to, dnia 29 listopada w wigilię ś. Andrzeja Apostoła w roku 1633.*— Takowy więc był początek niniejszego, pod imieniem *Panien miłosierdzia służebnic ubogich chorych zgromadzenia,*

które, jako ziarno gorczyczne biorąc buyność swoją z rosy błogosławieństw bożkich, w krótkce się przez wielość fundacyi rozkrzewiło w drzewo wielkie, pod którego cieniem sierota opuszczona, dziecko porzucone, wdowa strapiona, żołnierz zraniony, ubogi wstydlivy, i wszelkiego rodzaju ubogi chory zbawienie odpoczywa, tam pożywienie, zdrowie i życie swoje znajdując. Ludwika otrzymawszy skutek zamysłu swego w założeniu zgromadzenia z tych kilku panienek, które jey ś. Wincenty oddał, starała się zaraz usilnie sposobie je nie tylko do zręczności w usługiwaniu chorym, ale też i wydoskonalać je w pobożnych pobudkach do tychże posług przez ćwiczenia duchowne, przepowiadając im ustawicznie tę naukę, że: *Jeżus Chrystus nauczył nas sposobu czynienia miłosierdzia, abyśmy mogli nagrodzić niedostatek możności naszej do spełnienia jakiey usługi Jemu samemu, gdy na miejsce swoje zostawił nam bliźniego naszego.* aby im przeto dała poznać szacunek i zasługę przed Bogiem tych wszystkich prac około ubogich chorych; zachęcając je, aby Zbawiciela w osobie ubogich jak naywięcey czeiły, a stąd upominała je, aby tychże ubogich uważały jako *panów swoich*; każąc im często rozmyślać o tem, *aby w sprawach swoich nie spuszczały Boga z oka intencyt*, i mówiła im, iż, *niewielka rzecz sagany i kotły dzwigać po ulicach z jedzeniem dla chorych, lekarstwa roznosić po domach, i wszelkie inne podejmować trudy ciała dla nich, jeśliby sobie za cel i koniec tych posług i prac, niemialy syna Bożego.* Zalecała im przytém nade wszystko ratunek duszny tychże ubogich chorych, jako przedniey-

(*) Dzieje Apost. 10,38,

szy koniec swego powołania. Dla czego te pierwsze panienki miłosierdzia, których, naglęca ubogich chorych potrzeba, długo Ludwice zatrzymywać przy sobie nie dozwalała, jak tylko je na parafije porozdawała, gdy poczęły po szpitalach brackich chorym usługiwać, gdy poczęły innych chorych w tychże parafijach nawiedzać po domach, roznosząc im pożywienie i lekarstwa, tak zaraz całemu miastu Paryżowi stały się zbudowaniem. Poznano wnet wielkie talenta, które Bóg dał słudze swojej Ludwice do tego rodzaju edukacji. Uznano, iż te panienki nie tylko takie były, jakich do posługi ubogim chorym z gorliwości chrześcijańskiej, sobie życzone; ale że i spodziewanie życzących przewyższyły, kiedy ich skromność, łagodność, ubieganie się do dania ratunku i dogadzania chorym, oraz ich życia świątobliwość, niezmiernie tych wszystkich, którzy się na nie patrzyli, kontentowała, co także zaraz wiele osób ich płci i wieku do tego pociągnęło, że się za ich przykładem na podobne życie ofiarowały. Sama też Ludwika taką powzięła miłość do tego powołania, że w niem uczynić z siebie zupełną ofiarę Bogu postanowiła, i w następującym roku, w dzień Zwiastowania Najswiętszej Panny, obowiązała się na to ślubem nieodwołanym.

2. Opatrzność bozka, jak sprawiła to, że bractwa miłosierdzia, mianowicie w Paryżu postanowione, dały początek zgromadzeniu Panien miłosierdzia, tak też dla następczenia ostatniemu zabaw przyzwoitych, przez któreby się doskonaliło i pomnażało, wzbudziła znowu w Paryżu schadzki pań najpierwszych urodzeniem i godnościami, które s. Win-

centy r. 1634, z takiego powodu ustanowił. Pani Prezydentowa Gussól (Gousault), zacnego urodzenia dama, wdowa wielce bogata, przedsięwziawszy dla usługiwania chorym nawiedzać szpital wielki pod imieniem *Szpital Boży* w Paryżu będący, widząc, iż w tym szpitalu, nie szły rzeczy jakby należało, iż chorzy (których bywało przez rok na 25,000 osob wszelkiego wieku, płci, narodu i religii) nie mieli tak jak było potrzeba ratunku duchownego i doczesnego, udając się z tém do s. Wincentego, i przelożywszy tę rzecz arcybiskupowi paryżkiemu, wyjednała zlecenie s. Wincentemu, ażeby w celu jey przełożeń ustanowił zgromadzenie dam miłosierdzia, któreby się szczegulniey chorymi w szpitalu bożym opiekowały. W tém zleceniu uznając s. Wincenty wolą bożą, złożył wkrótce u teyże Pani pierwszą schadzkę z niektórymi damami, którym ten jey świątobliwy zamysł otworzył, i słowy gorliwości tak je zachęcił, że wszystkie zgodnie tey się podjęły opieki. Druga schadzka była liczniejsza za przybyciem Kanclerzyny wielkiej francuzkiej z drugimi paniami. Na tey drugiej schadzce damy obmyślając sposoby, jakby ubogim chorym mogły snadniey potrzebne nauki i pociechy duchowne dawać, postanowiły przy każdym ich odwiedzeniu wspierać swym kosztem, i rozdawać im swemi rękami konfitury, galarety, biszkopty i inne słodczyce, podług tego, co któremu służyło, a to rano za śniadanie a po południu za podwieczorek, ażeby się nie zdały gołemi ich tylko karmić słowy. Lecz gdy na wykonanie tego, gorliwej ich miłości chrześcijańskiej dowcipnego wynalazku, potrzeba im było takich

osob, którymbymy mogły zlecić wszystko staranie około sporządzania tych słodyczy i kupowania rzeczy do tego potrzebnych, oraz któreby im pomagały w rozdawaniu ich chorym; prosiły zatem Ludwika, aby im nato dała kilka ze swych córek. Ludwika, która się z temi córkami na wszelaką usługę ubogich chorych zupełnie poświęciła, chętnie na to przystała; i zaraz przy szpitalu bożym w domie najętym je osadzono. Nie przestając na tem Ludwika, i chcąc, aby owe jej córki, temu szpitalowi bożemu były tym pożyteczniejsze, wyuczyła je robić galarety, własny na to koszt łożąc, co wkrótce tak dobrze umiały, iż nie tylko chorzy wielką stąd wygodę odnieśli, ale też i z miasta owę galaretę od nich kupowano, a te pieniądze Ludwika na inne słodycze, potrzebne dla tychże szpitala Bożego chorych, obracała. Nie było na ten czas ś. Wincentego w Paryżu, gdy Panny miłosierdzia przy szpitalu Bożym osadzono, o czem się dowiedziawszy, pisał do niey między innymi te słowa: *Niech cię Bóg błogosławi, iżeś dała córki twoje na pracę do szpitala Bożego, i zato wszystko co one tam czynią.* Ludwika sama ze wszystkiego dobrego, co to zgromadzenie dam miłosierdzia czyniło, i z zasług ich przed Bogiem, miała swą część, z niey albowiem wszystkie brały przykład i pobudkę do litości nad ubogimi, gdy ona w tym szpitalu z taką ochotą i pilnością usługiwała chorym, iż prawie ustawicznie w nim przesiadywała.

5. Liczba panienek zaciągających się do zgromadzenia, gdy się codziennie pomnażała, potrzeba było dla nich obszerniejszego mieszkania. Ludwika nie widziała na ów czas miejsca zgodniejszego,

jako dom o pół milki od Paryża w wiosce La Szapel (La Chapelle) nazywaney, dotykającej przedmieścia ś. Łazarza, a to nie tylko dla tego, że tam miała zręczność zostawiania bliżey ś. Wincentego, ale też i przeto, że pierwszostkujące zgromadzenie swoje mogła łatwiej wychowywać w duchu służebnic ubogich, i aby je przyzwyczaiła do życia w ubóstwie, w pokorze, w prostocie i pracowitości wiejskiej, do którego stosowała ich pożywienie, odzienie i zabawy. Wprowadziła się tam na mieszkanie w miesiącu maju, w roku 1636. A że nie lubiła zostawać na miejscu, gdzieby bliżniemu dobrze nie czyniła, jęła się tam zaraz sama nauczać katechizmu dziewczek i niewiast owej wioski w niedziele i inne święta; a w domu swoim założyła szkołę dla małych dziewcząt, odebrawszy je od tamecznego nauczyciela, któremu, aby sobie tego za krzywdę nie miał, przyzwoitą dała nagrodę. Potem powzięła zamysł, aby, jako ś. Wincenty dla mężczyzn uczynił, tak ona też dla wszelkich osob płci swojej mogła w domu swoim dać schronienie do czynienia rekolekcyi. Przygotowała zatem kilka izdebek na to, a Bóg, który jej dał tę myśl do serca, pobłogosławił jej taką pomyslnością jak sobie życzyła, że wiele białych głów, mężatek i dziewic, na odprawowanie tych świętych ćwiczeń do niey przychodziło, które ona zawsze całym sercem, w dobrzeczynieniu nigdy sobie nieprzykrzącem, przyjmowała, i usługi im i wygodę jakie mogła, czyniła: co się też od owego czasu dotąd w temże zgromadzeniu zachowywać zwykło. Było nawet nie mało dam wysokiey godności, które będąc pociągnięte jej gorliwo-

ścią, wyjeżdżały z Paryża, oddalając się od zgiełku światowego, aby u niej na wsi, mogły jakie kilka dni zabawić na rozmowie z Bogiem. Odstępowały roskoszy i pieszczonego życia, aby na miejscu umartwienia i pokuty, mogły snadniey pomyśleć o swoim zbawieniu: a porzucając wzgląd na wysokość dostojności swojej, która je nad drugie wynosiła, przychodziły do domu służebnic ubogich, poddając się równo z nimi pod rząd Ludwika, aby się nanczyły pogardzać bogactwami i wielkościami świata. Ażeby zaś tym damom, na tej puszczy duchowney zostającym, mogła być mistrzynią, i aby je wprawiała w te ćwiczenia pobożności, które się pod czas tychże rekolekcyi czynić zwykły, zażywała nato światła i ustaw sobie danych od ś. Wincentego, do których łączyła wielką swą biegłość w rzeczach duchownych, doświadczeniem przez wiele lat stwierdzoną.

4. Pełne litości nad nędzą bliźniego serce Ludwika, wiodło ją zawsze do tego, aby z pierwiastkującym zgromadzeniem swoim mogła być ku ratunkowi i pomocy ludziom, w stanie wszelkiego rodzaju nieszczęść zostającym. Te były nieustanne jej żądze, do tego się ściągały wszystkie jej sprawy, to wszystkich jej myśli było celem. Nie mogła się utaić przed jej wiadomością oplakana i nader nieszczęśliwa doła w Paryżu dzieci porzuconych: a lubo na kilka lat przed tem, umyślnie dla nich wyznaczony był dom jeden, który stąd był nazwany *dom rodzenia*, i w nim jedną wdowę ze dwoma służebnicami osadzono, nadawszy jej pewne dochody nato, aby około tychże dzieci staranie miała i one wychowywała; jednak ta

białogłowa, już to dla szczupłości tych dochodów, które ledwie na chowanie dwóch mamek wystarczały; już to dla wielkiej liczby owych dziełek; już to dla uprzykrzenia, które sama z niemi miała, tak mizernie dbała a nie, że, nie tylko nieszczęśliwego losu ich nie polepszała, ale go raczy nieszczęśliwszym dla nich czyniła, kiedy jedne z nich, owe jej służebnice, dając im pewne krople na sen, morzyły, drugie taż sama wdowa byle zaco przedawała, a czasem i darmo chcącym brać rozdawała, ażeby się tylko ich pozbyć. Owi zaś, którzy je brali albo kupowali, nie czynili tego przez żadne nad niemi miłosierdzie, ale, albo dla dostarczania niewiastom, które pokarm zepsuty miały, czem się owe dzieci truiły i ginęły; albo dla podrzucenia, gdy gdziekolwiek w mieście mamka jaka przypadkiem czyje dziecko udusiła, skąd niesłychane potem w familijach wynikały nieszczęścia. I tak te niewiniątka, jako były płodem ludzkiej rozpusty, tak potem stawały się ofiarą okrucieństwa i bezbożności. — Wzruszyły się na to serdecznem uzaleniem wnętrzości Ludwika. Przełożyła tę rzecz ś. Wincentemu, który srodze ubolewając nad tak wielką tyłu niewiniątek zgubą, udał się zaraz do zgromadzenia dam miłosierdzia, jako do tych, które nayskuteczniej temu poradzić mogły, prosząc je, aby raczyły wstąpić kiedy do rzeczonoego *domu rodzenia* i obaczyć, jeśliby nie można temu, tak wielkiemu złemu, albo cale zabieżeć, albo je przynajmniej zmniejszyć. Te Panie będąc w owym domu, okropnym widokiem wielkiej liczby znędzniałych i zbyt zmizerowanych dziełek tyle przerażone zostały, że radeby na-

tychmiast wszystkie stamtąd zabrać; ale że żadną miarą na tak wielki koszt odważyć się im nie było można, umyśliły tymczasem przynajmniej, niektórym z nich życie ubezpieczyć, póki by Bóg dostateczniejszego sposobu do poratowania wszystkich nie dodał. Aby zaś mogły oddać prawdziwą cześć Bózkiej Opatrzności, której wyroki nie wiadome, umyśliły wziąć z tych dziełek dwanaście te, na któreby los rzucony wypadł, i zaraz najęły dla nich obszerniejszy dom przy bramie ś. Wiktora w roku 1658, a Ludwika przyjęła staranie o nich, dla dozoru ich i edukacyi, w tymże domie kilka panien zgromadzenia swego osadziwszy: lecz względem reszty pozostałych dzieci u owej wdowy, gorliwość jej nie była uspokojona: zupełnie zaś cieszyła się pomyślnością w roku następnym 1659, dla niewolników na galery wskazanych. Jeszcze roku 1652 ś. Wincenty otrzymał od Ludwika XIII, króla francuzkiego, pozwolenie wieży jedney w Paryżu, blisko bramy ś. Bernarda, dla schronienia i opatrowania tych winowayców, i Ludwika będąc naówczas przełożoną bractwa miłosierdzia ś. Mikołaja, jak od pierwszego poznania się z ś. Wincentym wchodziła we wszystkie jego uczynki miłosierne, tak i do tego była mu pomocą. Czyniła niewolnikom rozmaite przysługi doskonałej miłości chrześcijańskiej, często ich nawiedzała, własnym kosztem potrzeby ich opatrowała, i wiele osob zachęcała, aby się przyczyniały do tego dobrego uczynku, nawiedzając syna Bożego cierpiącego za nasze zbrodnie w osobach tych ludzi, którzy cier-

pią za własne złe postęпки. Ale wszystkie te posiłki były tylko pomierne względem wielkich potrzeb pomocy i posługi, których tym więźniom brakowało, aż się podobalo Opatrzności Bózkiej dać natchnienie oycu Pani Korniel (Cornuel), że umierając legował testamentem 6000 liwrów rocznego dochodu, dla opatrowania ich potrzeb; a Ludwika na żądanie wyraźne teyże Pani Korniel, po ułatwioney o tę fundacyą sprawie, do służenia tym niewolnikom, kilka panien zgromadzenia swego natychmiast dała.

5. Tegoż roku 1659, gdy miasto Angers dla posługi ubogich szpitala tamiecznego, prosiło Ludwikę o kilka panien z jej zgromadzenia; ona przy słabości zdrowia swego i pod chwilę bardzo przykrą, bo już w miesiącu grudnia, puściła się wraz z córkami swemi do tegoż miasta, dla założenia tey fundacyi: ale dla wielkich niewygód, które w tey podróży poniosła, zaledwie na miejscu stanęła, ciężko zachorowała. Wszakże przyszedłszy do zdrowia, w następującym miesiącu styczniu r. 1640, uskuteczniła tę fundacyą podług przepisu ś. Wincentego, i zgromadziwszy damy owego miejsca, rozpowiedziała im, jakie uczynki miłosierne zwykły dopełniać damy w Paryżu opiekujące się szpitalem Bożym, namówiła je, aby podobne staranie około szpitala w Angers na siebie wzięły, i dała im na to na piśmie nauki i ustawy, które miały zachować. Największą zaś jej pod ten czas pociechę przyniosł list ś. Wincentego, donoszący o nowo odbytey w Paryżu schadzce dam, między którymi były księżna Burbońska i księżna Egillońska. Na schadz-

ce tey postanowiono (jeszcze wprawdzie bez żadnego przyjęcia obowiązku, ale jakoby na sprobowanie tylko), wszystkie dzieci porzucone zabrać od owej wdowy, i pospołu z pierwszemi przez losy wybranemi wychowywać. Nie długo potem, kiedy Ludwika powróciła do Paryża z Angers, miłosierdzie córek jej pozostałych w szpitalu tamecznym, było doświadczone morowem powietrzem, którym podobało się Bogu nawiedzić owe miasto, i w tey okazji pokazały jawnie te godne corki, że w wykonaniu cnoty, którey imię nosiły, żadnych sobie nie przepisywały granic, ani wyłączały przypadków: ale jak dla praktykowania tey cnoty poprzucali rodziców, podstępowały dóbr doczesnych, pozbawily się wolności, a poświęciły wszystkie siły swoje na pracę, trudy, rozmaite przykrości i sprzeciwienia naturze, tak też dla dokonania tey cnoty, gotowe były i życiełożyć, kiedy odstąpić owych chorych i wynieść z Angers nie chciały. Ludwika dowiedziawszy się o tak mężney ich odwadze, oświadczyła im wielkie stąd ukontentowanie, i dała niektóre rady w liście, do jedney z nich pisanym. W tymże liście oznaymiła im, że w Paryżu także panowała zaraza, z której wiele osob nagle umierało: a córki jej, które jednakowym wszystkie ogniem miłości Boga i bliźniego pałały, i jednymże wszędy tchnęły gorliwości duchem, równie tamże na niebezpieczeństwo życie swoje narażały, jako i na wielu innych miejscach dla usługi chorym. Pod tenże sam czas stało się okropne spustoszenie Lotaryngii przez wojnę i inne nieszczęśliwości, które z wojną pospołu chodzą. Głód w tym

kraju tak wielki nastąpił, iż do pożywienia ludzkiego nie się więcej nie znaydowało, jak tylko korzonki zioł, i te zwierzęta, których pospolicie nikt nie jada. S. Wincenty przedsięwzięwszy ratunek Lotaryngijan, udał się do zgromadzenia dam miłosierdzia, które tak z własnych pieniędzy, jako z zbieranych przez składki, tyle dla nich przez kilka lat dodawały jałmużny, że ś. Wincenty, wraz z tém co skądinąd dla nich mieć mógł, wystarczył, i wspomagać jednych w ich kraju własnym, i dawać schronienie w Paryżu drugim, którzy się do niego jak do oycy uciekali. Osobno zaś, kazał rozmaitemi czasy sprowadzić do Paryża 160 osieroconych panienek, które wszystkie oddał Ludwice, a ta z macierzyńskim afektem przyjęła je do domu swego w La Szapel, i dawszy im pożytkować ze dwóch missyy, które temi laty ś. Wincenty kapłanom swoim umyślnie dla wszystkich obojey płci osob z Lotaryngii przybyłych, tamże odprawować kazał, starała się potem uczciwie je pomieścić, jedne do rzemiosł oddała, a drugim przystoynne służby wynalazła, niektóre zaś do swego nawet zgromadzenia przyjęła.

(Ciąg 3ci nastąpi)

PRZYKŁADY DOBROCZYNNE W POWIECIE ŚLUC-
KIM (Ciąg 7my Ob. wyżej str. 126.)

Przytuliek i opieka dla sieroty.

Przeszłego roku dostało się do Ślucckiego domu miłosierdzia, szlacheckiego urodzenia, lat siedm mające dziecko, na imię *Wincenty T. . . . ski*, którego na-

stępna jest historia. Rodzice godnego imienia w mozyrskim powiecie przez różne niepomysłne przypadki, przyszli do okropnego ubóstwa. Oyciec nie mogąc srogości swego losu przenieść, w przedkim czasie stał się ofiarą śmierci, matka zaś z półrocznym synem udając się do rodziny, zaszła po drodze do jednego dworu, gdzie jej znajomi pełnili obowiązki ekonomów: u nich więc malutkie zostawiwszy dziecko, w dalszą puściła się drogę, w celu należenia przytulku w swem nieszczęściu u krewnych, lecz nieprzewidzianym przypadkiem utonąła w Prypeci. Zostawiony sierota nie znał okropności swego położenia; ale owi ekonomowie własnym obciążeniem potomstwem, czuli ciężar w jego wychowaniu, nie od swych własnych dzieci nieróżnym, które przez sześć lat póty podejmowali powodowani miłosierdziem, póki z przyczyny, że się ich coraz pomnażała rodzina, nie stracili miejsca, a zatem i sposobu życia. Musieli więc lokować się w mieście, a przeniosłszy się do Słucka, więcej roku żywić się z trudnością, szczupłym, od pozostałej zapłaty za ich usługę, groszem. Ten oszczędzony zapas nie wystarczał im na utrzymanie niemałej drobnych dzieci liczby, a niepodobieństwo dostania służby z gromadnym potomstwem, postawiło ich w okropnej obawie ostatecznego ubóstwa; to powodowało zwierzchność *Domu Miłosierdzia*, iż wspomniany *Wincenty T.ski* do niego był wziętym, i posyłany do parafijalnej szkolki na naukę. Nie długo atoli dobroczynne serca, w które nasz powiat jest zamożny, dopuścili, aby to dziecko w rzędzie ubogich, szczupłą się obchodziło żywnością i opatrzeniem. Dway bracia *Franciszek i Jerzy*

Szpilewscy, synowie obywatelscy, zacni młodzieniaszkowie, uczący się w tutejszych powiatowych szkołach, poznawszy oplakany los sieroty, dotknięci ulitowaniem, prosili dobrych swoich rodziców, aby im pozwolili dać mu u siebie miejsce i opiekę. Jakoż miłosiernych synów, dobroczynni zwykli bywać oycowie. Z radością wyjednali skutek swej prośby litościwi młodzieńcy. Otrzymali zezwolenie, aby się mogli zająć tego dziecka stanem, dać mu przytułek i starać się o przyzwoitą dlań edukacją. Zatem wzięli go z *Domu miłosierdzia* ze świadectwem i umową, iż będzie przystoynie ich kosztem utrzymywany i uczony, a do wyścia z małoletności zostawać ma w stosownych jego wiekowi obowiązkach, lub oddanym jego krewnym czyli też imiennikom, którzyby się o niego upomnieli, mając już urzędową wiadomość o stanie tego dziecka ze strony *Domu miłosierdzia*. Przykład tak piękny dostojnych młodzieńców godzi się zapisać w kronice dobroczynnych ziomek.

Ze Słucka 1822. 20 Kwietnia.

X. S. Ursyn s ZANTYK.

NOWY FUNDUSZ JANA PIŁSUDSKIEGO NA DWO-
NASTU UCZNIOW SZKOŁY PARAFIJALNEJ
w ZEMELANACH gubernii wileńskiej po-
wiatu telszewskiego. Wyjątek z rapo-
rtu dozorczy honorowego P. Antoniego
Borona Rönne do Kuratora okręgu na-
ukowego wileńskiego pod d. 14 kwiet.
1822.

Dnia 9 t. m. przeniosł się do wie-
czności czei godny i szanowny obywatel
w powiecie tutejszym *Jan PIŁSUDSKI*, vi-
ce-marszałek powiatu telszewskiego. U-

czynił testament w początku choroby
swojej, którego exekutorem mnie i Pa-
na Jana Gadona podkomorzego telszew-
skiego przeznaczył. W tym testamen-
cie punkt piąty wymienia co następuje:
„Chcąc się przyłożyć do oświecenia pu-
blicznego, tak wielki wpływ na pomy-
ślność i dobre obyczaje mającego, prze-
znaczam tym zapisem i na wieczne
czasy od daty zeyścia z tego świata do
żywotnicy Panny Tekli Szukścianki,
sędzianki, w miasteczku mojem dzie-
dzicznym *Zemelanach* przy szkole pa-
rafijalney na uczniów ubogich sierot
chrześcijańskich dwónastu, chcę mieć
urządzone wsparcie i utrzymanie ta-
kowej ilości uczniów, na który insty-
tut postępuję procent coroczny piąty,
czyli talarów holenderskich pięćset, co
czyni na kurs rubli srebrnych sześćset
siedemdziesiąt sześć i kopiejek siedm-
dziesiąt siedm i pół, od summy kapi-
talney dziesięciu tysięcy talarów ho-
lenderskich, jakowa summa nigdy nie
ma być ściągnięta i potrzebowana, lecz
jako oparta na ziemnym majątku *Ze-
melanach*, procentem powyższym ma
odpowiadać zakładowi na wsparcie
dwunastu ubogich uczniów chrześcijan.
Jakowe instytutu urządzenie, dopro-
wadzenie do skutku po śmierci doży-
wotnicy Panny Tekli Szukścianki, tu-
dzież dozor, polecam szczegulniey każ-
demu dozorcy honorowemu szkół po-
wiatu telszewskiego z miejscowym ple-
banem *Zemelańskim* i dziedzicem ma-
jątku. Oddaję zaś pod opiekę każde-
go zarządzającego guberniją litewsko-
wileńską, niemniey rządu uniwersy-
tetu wileńskiego. Po śmierci przeto
Panny Szukścianki, gdy się takowe u-
rządzenie dopełni, polecam takowym

„uczniom, aby kaźdey soboty w kościele
„zemelańskim, gdy się msza święta za
„fundatorów odprawuje, aby pod czas
„tego nabożeństwa w kościele przy pie-
„niach na dziękczynienie Bogu wszech-
„mocnemu za duszę moję, intencyą te-
„go nabożeństwa poświęcili.“

O POCZĄTKU I POSTĘPIE WSCHODNIO-PRUSKIE-
GO TOWARZYSTWA WSPIERANIA NIEDOSTA-
TNIICH UCZNIÓW. Beiträge zur Kunde
Preussens. 1 B. S. 154. Przekład
Hippolita BŁOTNICKIEGO.

Nie powinna być obojętną, dla wiel-
kiej części publiczności, wiadomość:
jak powstało towarzystwo, kilka razy
w pismach publicznych ogłaszane, w ce-
lu wspierania ubogich uczniów po gi-
mnazyach, i jak daleko dosięgły dotych-
czasowe jego usiłowania. Od kilku lat
ze smutkiem postrzegano powszechnie,
że liczba uczących się młodzieńców
w Prusiech znacznie się pomniejszyła. Nie
jest tu miejsce wyliczać przyczyny tego
smutnego zjawienia: a widoczne są sku-
tki, którychby lękać się należało, dla
nauk w powszechności, dla oświecenia
ludu, i ogulnie dla całego kraju; gdy-
by temu nie zapobieżono. Nie zdaje się,
aby przyczyną tego była trudność utrzy-
mania się po uniwersytetach; gdyż w a-
kademii królewieckiej, zapewnione są
rozmaite sposoby do wspierania mniej-
zamożnych młodzieńców. Lecz przy-
szłych uczniów uniwersytetu przez 5
lub 6 lat w gimnazyach utrzymywać,
jest dla niektórych rodziców rzeczą
zbyt trudną, dla niektórych wcale nie-
podobną. Zdaje się więc, że w tym
względzie, zapobieżenie jest naysposob-
niejsze. Przypadkowe rozmowy po-

dały pierwszą myśl zawiązania tego towarzystwa, a kilka osób przez późniejsze układy nadały mu więcej trwałości.

Jaśnie Wielmożny Landhofmeister von Auerswald, był najpierwszy, który czynnie się do tego przyłożył. Porozumiano się ze znaczniejszemi osobami w Królewcu, które chętnie do związku przystąpiły. Panowie radcy krajowi, właśnie byli wtedy w Królewcu zebrani, a Pan Landhofmeister namówił ich do tego dobroczynnego związku. On sam rozpiisał wezwania do wszystkich superintendentów, którzy oprócz tego, przez osobne pismo królewskiego konsystorza, do wspólnej działalności będąc zachęceni, połączyli swoje usiłowania z pracami towarzystwa. Wkrótce po ogłoszeniu powszechnego wezwania, nastąpiło (w roku 1816 w miesiącu listopadzie) publiczne uwiadomienie o początku, zawiązaniu, i konstytucyi towarzystwa, w którym wyłożone zostały zasady, podług jakich towarzystwo ma postępować i dotąd postępowało. Mocą tych praw (których częstokroć nawet tu udzielenie, wiele zajęłoby miejsca) towarzystwo wyznaczyło sobie pewne nieprzestępne granice. Kto mniej niż 10 lat ma, i kto ukończywszy gimnazjum już na lekcye akademickie uczęszcza, nie ma prawa żądać wspomnienia. Examina uczniów żądających wspomnienia, odbywają się mają w Królewcu przed członkami towarzystwa, a po innych miejscach w kommissyach szczególnie na to ustanowionych. Examina te będą częścią ustne, częścią pisane; będą się kończyć na samém wyprobowaniu sił fizycznych kandydatów dzieciniego wieku;

ci zaś, którzy już przeszli trzy pierwsze gimnazyalne klasy, będą musieli złożyć examen z nabytych nauk. Wszyscy bez wyjątku kandydaci będą obowiązani złożyć świadectwa wiarygodne, o niedostatku i istotney potrzebie wspomnienia. Uczeń ze znakomitym geniuszem, mający oprócz tego świadectwo dobrego postępowania, będzie odznaczony; uczeń mniejszych zdolności lecz okazujący pilność i usilność, nie zostanie odrzucony; lecz wcaćce niezdalny, nie ma żadnego prawa żądać wspomnienia; gdyż celem towarzystwa nie jest samo pomnożenie liczby uczących się, ale podniecenie zdatniejszych i zachowanie ich dla nauk.

Tym sposobem pierwsze zarysy towarzystwa, co miesiąc zbliżały się bardziej do skutecznienia. Rzecz ta doszła przez gazety do naszego najszanowniejszego Monarchy; który, przez najlaskawsze pismo dnia 28 grudnia 1816 roku, towarzystwo o swoim monarszém zadowoleniu upewnił. Ten znakomity zaszczyt zachęcił wielu do przyłączenia się w liczbę ofiarujących, i skutek przewyższył oczekiwania. W czasie, w którym wschodnie Prusy ledwie poczynają oddychać po klęskach lat przeszłych, w którym nadzwyczajna drożyzna tamuje główne źródła bogactwa narodowego; zapewniony jednakże został dla towarzystwa kapitał czyniący rocznego dochodu 4,675 talarów i 48 gr. sr.. Królewiec szczególnie się odznaczył hojnością przyniesionych ofiar. Czynna troskliwość pośredników skutkowała po miastach prowincyalnych, po wsiach nawet. Ze szczodrými ofiarami ludzi zamożnych złączył się szczupły szeląg ubogiego, i

świadczył o dobrej chęci. Dotąd, nie wstrzymało i nie pomieszało działań towarzystwa, wyjąwszy wielką mnogość dzieci i młodzieńców, u których potrzeba i wartość wspomżenia są połączone, a do których wspomżenia siły towarzystwa nie wystarczały. Dla wielu zrobiono nadzieję na przyszłość i życzyliby należało, aby ta była niepłonna. Towarzystwo oznajmiło, co było do oznajmienia. Naznaczyło dostarczające wsparcie dla domów nie z siebie niemogących, a mniejsze i stosowniejsze dla dostatniejszych; tak, że 100 talarów były największą a 20 najmniejszą zapomogą. Teraz na rok 1817 dla 58 młodzieńców naznaczono 5,541 $\frac{2}{3}$ talarów, reszta ile możności jak najprędzej zebrana i w pewnym reku umieszczona, stanowić będzie główny fundusz, i towarzystwo postara się, ile siły wystarczą, aby jego trwałość w przyszłości zabezpieczyć. Oby źródła tak dobroczynnego i potomności Pruss tak ważnego przedsięwzięcia, coraz obficiej płynęły, i nie wcześniej ustały aż póki nie ustanie ich potrzeba!

INSTYTUT P. ALTDORFERA DLA SLEPYCH
w SZWAYCARYI (*).

(z *Dzień. Towarz. człokolub. Część I. r. 1817 s. 227.*)

Johan Gaspar ALTDORFER urodzony 1791 r. w mieście Szafhauzen w Szwaycaryi. Opatrzność wychowała go w szkole cierpienia. Wybrany za narzędzie miłosierdzia ręki Najwyższego, wcze-

(*) Ten artykuł komitetowi naukowemu petersburskiemu dostarczony przez członka koresp. P. Bergheyma.

śniej doświadczył niedoli, ażeby wyuczył się politowania nad nieszczęściem bliźniego.

Altdorfer ślepym się urodził, i z przyrodzenia otrzymał skład ciała słaby i delikatny. Stąd też cięższe od innych dzieciniego wieku niemoce, rozwinieniu jego dzieciństwa towarzyszyły. Ojciec jego dyakon i nauczyciel języka łacińskiego w Szafhauzen, mąż ewangeliczney prostoty, osobliwą miał pieczołowitość nad umysłowem i cielesnym w pierwiastkowych jego latach wychowaniem; matka bowiem ustawicznie w ciężkiej zostająca niemocy, nie mogła opiekować się ulubionem dziecięciem; życzenia i modły za niego jedynem tylko były jey zatrudnieniem. Młodzieniec oddany do szkoły, nieźle wyuczył się rachowania. Nauczyciele starali się w nim udoskonalic uczucie dotykania, i dać pojęcie o liczbach na drzewie wyrzynanych.

Matka Altdorfera, bogoboyney duszy i chrześcijańskiej pokory niewiasta, przez ciągle dolegliwości, z prostotą serca przyzwyczaiła się zupełnie zdawać na wolą Opatrzności. Z doświadczenia przekonała się, jaką słodycz i siłę zawiera w sobie ta modlitwa, w której dusza, całkowite w Bogu pokładając zaufanie, wylewa przed nim jako przed oycem swe uczucia, za przyczynieniem się Zbawiciela. W potrzebach, miernemu ludzi stanowi częstokroć towarzyszących, w chorobach cielesnych i cierpieniach dusznych, codziennie się utwierdzała w zbawiennem mniemaniu, że Bóg nigdy nie opuszcza prawdziwie wierzącego, że Stwórca, odrzucający hoyne dumnego ofiary, baczy na pokorne modlitwy wiernego i cichego, który gotów jest wyzuc się ze wszystkiego,

żeby tylko wola Boska była spełnioną. Nie zważając na przeciwnie lekarzy Szafhauzeńskich twierdzenia, nadzieją się karmiła, iż znakomity okulista i prawdziwy chrześcijanin *Jung Sztilling*, przy Boskiej pomocy, może wzrok jej synowi przywrócić. Zaufana w Bogu z cierpliwością oczekiwała, ażali stwórca nie skieruje do Szwajcaryi narzędzia swego miłosierdzia. Modły prawowiernych rodziców i tkliwe starania oycy wcześniej w synu miłość Chrystusa zaszczyliły. Duch Boski, chwałę Przedwiecznego młodzieńcami usty opiewający, natchnął i tego młodzieńca do karmienia swego serca uczuciem świątobliwego zaufania w dobroci niebieskiej.

Kiedy Altdorferowi nastął rok piętnasty, Jung Sztilling przybył do Szafhauzen. Ociemnionego młodzieńca stawiono przed przyjacielem cierpiącej ludzkości: ten po opatrzeniu stanu jego oczu, wyrzekł: *Mój synu! można cię jeszcze poratować przy pomocy Boskiej.* Jung uczynił operacyą z najpomyślniejszym skutkiem. Za ledwie katarakta została zdjęta, młodzieniec zawołał: *poznaję wielkość Boską. Tak jest mój synu! ty widzisz wielkość Boga,* Jung mu odpowiedział. Szanowny starzec, lękając się szkodliwych skutków dla niego od przeciągłego i za nadto żywego poruszenia mogących wyniknąć, i przytłumiając jego uczucia, zawiązał znów mu oczy, które poraz pierwszy ujrzały światłość dzienną. Wreszcie ten młodzieniec powoli przywykł do znoszenia promieni światła, i do rozróżnienia przedmiotów, oraz ich odległości. Po upływie sześciu tygodni mógł już zajmować się sprawami domowymi. Od tego czasu chęć stania się pożytecznym

Dzieje dobrocz. kwiecień, rok 1822.

dla ubogich ślepych głęboko w jego sercu utkwiała. W kantonie Szafhauzen bardzo wielu jest ślepych bądź z urodzenia, bądź z przypadku, bądź z choroby. Serce Altdorfera, wdzięcznością przejęte, zawsze miłością ku swemu Zbawicielowi zajmowało się, a ta kierowała jego myśli do wynalezienia środków, przez które mógłby ratować cierpiących bliźnich. Opatrzność, chcąc go zachować od niebezpiecznych imaginacyi ścieżek, na które palające dobrem ogólnem umysły częstokroć zbaczają podczas niedoświadczonej młodości, natchnęło go żądaniem poznania się z szanownymi członkami towarzystwa *Kenigsfeldskiego* w wielkiem Xięstwie Badeńskim, którzy mądrymi radami utwierdzili go i skierowali na prostą drogę naśladowania Chrystusa. W sześć lat, po przeyrzeniu, wezwanym został do *Zurich* od zmarłego doktora *Hircla*, na nauczyciela w jego Instytucie dla ślepych. Przyjął oochotnie ten obowiązek, uważając go jako urząd Boski, i spodziewając się kiedykolwiek być pożytecznym, i spełnić gorące swego serca żądanie. Tuż nabył potrzebnych wiadomości do wychowania i nauki ślepych. W instytucie *Hircla* uczą się oni rozmaitych rękodziel, przez które stają się czynnymi i pracowitymi członkami społeczności, sami zarabiają na utrzymanie własne.

W 1812 roku, podówczas gdy Altdorfer oddał się swemu powołaniu, z serca oddawna oczekiwanemu, podobalo się Opatrzności uczynić próbę jego wiary. Ustawiczna praca do tego stopnia wzrok jego nadwątlila, iż on nie mógł dopełniać już swoich powinności. I dla tego zmuszonym został opuścić *Zurich* a wrócić do Szafhauzen. Powrócił z bo-

teścią do swojej rodziny, zupełnie atoli woli Pana posłuszny. Lecz w teyże chwili, kiedy wstąpił na ulice Szafhauzen, uczuł w swém sercu odradzającą się nadzieję; nowy zapal duszę jego ogarnął i niewyrażone tajemne uczucie w nim się ozwało. To uczucie, jako pocieszający głos Boga, zdawało się przemawiać słowa: azaliż nie dla tego Bóg cię wraca twojej rodzinie, abys opiekował się nad ubogimi ślepyimi oczystego miasta? Jeżeli tutaj przedsięwzemiesz sprawę bogoboyną, sam twórca pokona wszystkie trudności na twojej drodze.

Z wiarą i upokorzeniem, błagał Pana o błogosławienie jego zamiarom. Choroba oczu, która zmusiła do powrotu do Szafhauzen, niespodzianie się umniejszyła i znikła całkowicie.

Ale Altdorfer był zupełnie ubogim. Nieprzewyciężone trudności wszelkiego rodzaju myślom się jego stawily. Uczuł jednakże chęć niezbędną podjęcia się opieki nad dwoma ślepyimi młodzieńcami w Szafhauzen; oddalił odsiebie wszelkie uwagi, mogące go zastraszyć i wstrzymać na przedsięwziętej drodze. Słuchał tylko głosu Bożego, który go wzywał. Wiarą i zaufaniem przejęty, do zebrania szczupłej składki przystąpił. Miał u siebie tylko sześć kreycerów i te włożył do karbony dla ubogich. Tabakierkę papierową, którą szacował dla tego, iż otrzymał od przyjaciela, sprzedał swojemu oycu za 24 kreycerów: te pieniądze podobnież włożył do karbony dla ślepych. Wielu przyjaciół odwiedzało go każdej niedzieli od 1 do 2 godziny po południu. Celem ich zgromadzenia się było czytanie jednego rozdziału z Nowego Testamentu, prawowierna

rozmowa, zachęcenie do miłosierdzia. Wpoił on w ich serca miłość ku bliźniemu, w Ewangelii przepisana; mówił o swoich ślepych, i każdy jego przyjaciel obowiązał się co niedziela kłaść do karbony po cztery kreycery. Postanowiono także, ażeby z przyjaciół każdy, któryby się nie znajdował w zgromadzeniu, płacił za karę po sześć kreycerów na rzecz ślepych; jeśliby zaś o naznaczonym czasie nie przysłał owych pieniędzy, wtedy powinien opłacić dwanaście kreycerów. Altdorfer zaczął także po domach żebrać jałmużny dla swoich ślepych. Takim sposobem kapitał jego doszedł do 100 florenów, i on pomieścił dwóch ślepych młodzieńców we wspomnionym instytucie Hircla. Bóg błogosławił jego zamiarom. Następnie mógł już za swych wychowalców płacić rocznie około 100 luidorów. Owi dwaj młodzieńcy przez dwa lata znajdowali się w instytucie Hircla, i wielkie okazali postępy, tak iż dzisiay utrzymują się z pracy rąk własnych w Szafhauzen, błogosławiąc Stwórcę, za dane im wychowanie, dostarczające środków do wyżywienia się. Doktor Zigrist z Luzern, przyjaciel Altdorfera, który mi większą część szczegółów, w tey wiadomości wypisanych dostarczył, posiada sakiewkę jedwabną, przez jednego z tych ślepych zrobioną. Jest to pierwsza proba ich pracy, pierwszy dar wdzięczności tego ślepego, Altdorferowi dany.

Kiedy Najjaśnieysi, Cesarz rossyjski i Król pruski znajdowali się r. 1815 w Szafhauzen, on się udał z prośbą do tych monarchów, i znaczne z ich szcudroblowości summy otrzymał. Również i Cesarz austryacki, po niejakiem czasie, udzielił mu wsparcie.

W przeciągu czasu, w którym wojska sprzymierzone Szafhausen zajmowały, ucześnie Altdorfer po kawiarniach, w których grą bawiący się zawsze swą wygraną na rzecz ślepych ustępowali. A tak złożył kapitał, do 2,000 florenów dochodzący. Procenta od tego kapitału obraca na wsparcie ubogich ślepych, którzy nie mogą uleść operacyi. Niedostatni ślepi, dający nadzieje uleczenia, zebrani są przez niego w najętym domie, blisko Szafhausen. W roku 1816 mieściło się tam ośmiu ślepych. Młody umiejętny lekarz szafhauzeński ich opatrywał. Kapitał Altdorfera wzrasta przez procenta i jałmużny. Polegając zupełnie na woli Opatrzności, on się spodziewa, że wkrótce będzie miał dostateczne środki do założenia instytutu dla ślepych ubogich, a raczy już widzi własnymi oczyma postępy zakładu, którego osnowania usilnie pragnie. Z resztą jest równie ubogim, jak i przedtém, odzienie jego skromne. Żadnych spadków sukcesyi oczekiwać nie może. Jeżeli Bóg przeniesie z tego żywota jego oycę, będzie obowiązany opiekować się matką i siostrą, w stanie niemocy zostającemi. Ale on jest w wiarę zamożny i szczerze przekonany, że Zbawiciel dotąd zamiarom jego błogosławiący, i nadal go wesprze. Taką rzeczą oddany całkowicie Najświętszey Woli niebieskiej, żyje szczęśliwy, ciesząc się wewnętrznym pokojem duszy. Uważa za największe szczęście, iż może służyć Chrystusowi w imieniu ubogich, których około siedmiudziesiąt familij ma w swej opiece jako dozorca ubogich oyczystego miasta. Nie masz dlań większey uciechy, jako nieść wsparcie uciśnionym

i cierpiącym bliźnim. Wówczas radość i pociecha rozlewają się po jego twarzy. Ludzkość, prostota i pokora, ożywiające umysł i znamionujące jego powodzenie, ściągnęły dlań miłość wszystkich dzieci w Szafhausen. Skoło się ukaże, biegą dzieci na jego spotkanie, i przyjmują jako przyjaciela, z uszanowaniem, otwartością i czystością serca.

Leon Rogalski.

POSTRZEŻENIA O WIEZIENIACH W SZWAYCARYI przez F. KUNNINGHAM. Dokonczanie. Ob. wyżej str. 264.

6. K A R N O Ś Ć.

Co do karności i środków poprawy używanych w wykroczeniach, wewnątrz więzienia popełnionych: więzienia szwajcarskie wymagają koniecznie organizacyi takiej, podług której możnaby karać więźniów czasowém usunięciem od pracy, jako jedynego lekarstwa na nudotę (1). W niektórych więzieniach używają kary cielesney tak na kobiety, jako też na mężczyzn nieposłusznych: w innych przestają na zamknięciu osobném, która kara byłaby wystarczająca, gdyby to zamknięcie było prawdziwie samotne, i gdyby więzień nie mógł

(1) Bezczynność jest dla nich prawdziwą męczarnią, ona ich wiedzie do występnych układów, do powstawania naprzeciw władzy, do większego rozszerzenia zbrodniczych wyobrażeń, i nierównie bardziej zepsutymi, bardziej społeczeństwu niebezpiecznymi czyni, niż byli przed tém. Praca jest nieuchronném lekarstwem, jest jedynym z najgłówniejszych środków zmniejszenia złych nałogów przez porządne użycie czasu. (Rapport o więzieniach francuzkich.)

mieć żadnego z nikim społeczeństwa i żadnego rozerwania (2). Ważne w tym przedmiocie mamy postrzeżenia P. *Buxton*.

Za najgłówniejszą zasadę dobrej karności więzień kładzie się, aby wszelka arbitralność była wygnana, i aby sprawiedliwość najściślejsza była domierzana względem więźniów, aby ze złymi tak postępowano jakby z dobrymi, z uwięzionymi jakby z wolnymi. Nie mogę tu nie przydać jednej uwagi w tak ważnym przedmiocie, która się więcey ściąga do prawodawstwa karnego, niż do karności więzień. Wszystkie środki używane do wymuszenia na uwięzionym zeznania występku, uważam za męczarnie wcale nieużyteczne. Sędzia używa ich wtenczas tylko, kiedy już ma dostateczne dowody do potępienia winowaycy: i w tym razie siła muskularna obwinionego stanowi, czyli wyrok ma być lub nie ma być wykonywany: tém samém niewinność może być ukaraną a zbrodnią pozostać bezkarną.

Tortury właściwie zwane, w ogólności są zniesione w Szwajcaryi, i mamy nadzieję, że zupełnie ustaną. Ciemne i prawie z powietrza ogołoczone katusze, niezmiernie ciężkie łańcuchy, więzy trzymające ręce i nogi więźnia w położeniu nayprzykrzejszém, więzy niezwalniające się nawet w łóżku, wszy-

(2) W więzieniu tak zwaném *Sotitary confinement*, więzień mieści się w komorce na 8 stop przestronney, na 9 wysokiey. Komórka ta zawsze na pierwszém lub drugiem piętrze znajduje się w budynku sklepionym i oddzielonym od reszty więzienia, i ogrzewa się za pomocą pieca na korytarzu znajdującego się. (De Liancourt o więzieniach w *Filadelfii*.)

stkie te środki dotąd używane dla utrzymania wyznania winowaycy, czyliż nieprzypominają nam wieków barbarzyńskich, i czyliż nie są niegodne narodu tak oświeconego i tak ludzkiego, jakim jest naród szwajcarski?

7. ŚRODKI ULEPSZENIA.

Znam trudności wszystkie, które pokonać wypadnie usiłując zdziałać należytą poprawę w więzieniach tego kraju.

Naywięcey budowli na ten cel przeznaczonych, w innym zupełnie zamiarze stawione były, i te nawet, które od początku swojego to miały przeznaczenie, nie odpowiadają wszystkim potrzebom dobrego więzienia. Naywięcey z nich są, albo klasztory dawne, albo zamki, albo w ogólności gmachy niemające niczego, coby potrzebném było do zaprowadzenia dobrego systematu, *dozoru, podziału i pracy*, tych tak ważnych przedmiotów w osiągnięciu żądanej poprawy więzień.

Napróżnoby chciano odmienić wewnętrzny rozkład tych budowli, w wielu kantonach należałoby je całkiem poprzestawiać. Z tém wszystkiém, korzyści dobrego więzienia są tak ważne, że nie należałoby uważać jako źle obrócone pieniądze, na ten przedmiot poświęcone. Już kantony berneński i Vaud zgodziły się na ten wydatek, i w tym ostatnim ociągają się tylko z rozpoczęciem roboty dla wyboru planu. Gorliwość i wiadomości osób tém przedsięwzięciem kierujących, nie pozwalają powątpiwać, żeby się to nie miało stać jednym z nayznakomitszych pomników dla Szwajcaryi: plan przedstawiony, łączący w sobie wszystkie ko-

rzyści żądane: *podziału*, *dozoru*, *pracy* i t. d.

Genewą gotowa pójść za tym pięknym przykładem. Więzienie tego miasta, które w początkach było mieszkaniem biskupa, bardzo niedogodne jest w umieszczeniu więźniów: położenie jego w środku miasta, za nadto ściśnione, żeby się mogły zaprowadzić *podział* i *praca*: oprócz tego mieszkanie to, musi być zawsze szkodliwe zdrowiu tych, co się w niem mieszczą. Zyczyłoby więc należało, aby dom poprawy był wystawiony za miastem, a rzeczywiste więzienie dla samych tylko podeyrzanych zostawione.

Nie można tego zataić, że trudno otrzymać wszystkie korzyści *dozoru* i *podziału*, zachowując razem wszystkie te, które w dobrém więzieniu przynieść powinny, *praca*, *nauczanie*, *zatrudnienia na wolném powietrzu*, *staraanie o chorych* i t. d. I dla tego rozmaite w tym przedmiocie jedne po drugich następnie przedstawiane były plany. Howard, Bentham i wielu innych w ten zawód puszczających się nie napróżno pracowali: ale jakkolwiek ich plany poszły w użycie, ważne atoli odtąd poczyniono udoskonalenia.

Przed kilką laty założono w Londynie towarzystwo mające za cel, przykładać się, do poprawy zarządzania więzień, przez ogłaszanie swoich uwag, przez podawanie użytecznych urządzeń, i nastręczenie planów do utworzenia nowych więzień, lub ulepszenia dawnych. Plan budowy przyjęty przez towarzystwo, jest wypadkiem tylu prac, talentów, badań i doświadczeń, iż łączy w sobie wszystkie żądane warunki doskonałego więzienia, albo przy-

najmniej bardzo nie wiele zostawuje do żądania.

Jestto budowa, której wszystkie mieszkania znajdują się około wspólnego środka: środek ten ze wszystkimi piętarami swojemi zajęty jest mieszkaniem dozorczy więzienia, officynami i kaplicą. Dozorca więzienia ze swoich pokojów widzieć może wszystkie podwórza, wszystkie domy rzemieślnicze, izby do rozrywek, i w jedney chwili znajdować się w któreykolwiek części więzienia. Gmachy mieszkań, jakby promienie w kole, na wszystkie strony rozciągające się przedzielone są w podłuż murem środkującym, z dwiema fasadami jednostaynemi, służyć już mogą do ułatwienia jednego podziału więźniów.

Mieysce zawarte między temi dwóma gmachami, przedzielone jest także murem rozciągającym się od środka do obwodu, i zostawia każdemu oddziałowi więźniów podwórze zamknięte, lecz zgoła nie zasłonię i powietrze dostępne. Obwód koła lub wielokąta zamknięty jest w każdym promieniu budowy zaporą żelazną. Nareszcie wszystkie te budowy opasane są murem wysokim zakrywającym widok, i zupełnie zabezpieczającym od ucieczki. Takowy plan mógłby się łatwo stosować do więzień mniej zaludnionych, a równie i do tych, które są nayliczniejsze: można albowiem niekoniecznie wszystkie promienie budowli zapełniać, i niekoniecznie do takiej długości je rozciągać. Nie wadziłoby, aby, jak w Gloucester, na początku część tylko planu uskuteczniiono, i aby potem samychże więźniów, z wielką dla nich samych korzyścią, równie jak z oszczędnością

dla rządu, używano do wystawienia nowych promieni, które się stały potrzebnymi, lub przeciągnięcia tych, które się znajdowały (3).

Rozległość tego zakładu, porównana z małą liczbą więźniów, znajdujących się w niektórych kantonach szwajcarskich, może być na przeszkodzie do przyjęcia tego planu poprawy: w takim zdarzeniu życzyliby należało, aby wiele kantonów wspólnie połączyły się do takiego przedsięwzięcia. Przekładano już ten środek przed kilką laty, w tej właśnie chwili, kiedy okropne nieprzyzwoitości dały się uczuć z wyganiania do kantonów sąsiedzkich, jest to rodzaj kary używany w małych kantonach: ale przywiedzenie do skutku przerwane było następczeniem się jednego Niemca, który za umówioną cenę przyjął na siebie straż i utrzymanie więźniów do niego odsyłanych. Po śmierci atoli jego, wrócono do dawnego systemu.

Oguł środków potrzebnych do administracji więzienia, ledwo więcej kosztuje w większym czy mniejszym więzieniu, a zajęcie się jest nierównie więcej korzyści przynoszące; byłoby więc bardzo użytecznie, gdyby się stworzyły stowarzyszenia, najbardziej kantonów jednym językiem mówiących: mała ilość więzień wystarczałaby na wszystkich zbrodniarzów w Szwajcaryi. Tym sposobem wielu więźniów byłoby opodal przeniesionych od miejsca swoich dawnych związków: co wprowadzie powiększyłoby ich ukaranie, ale

by się skutecznie przyłożyło do poprawy, i wtedy łatwoby się przyuczuli do tego wszystkiego, co im potrzebne, aby się stali użytecznymi członkami społeczeństwa. Ważność tego planu najbardziej uczułem, wyrozumiawszy okoliczności, w jakich się znajdowały kantony Waud, Genewy i Nefszatel. W rzeczy samej dwa pierwsze gotowe są wnet zbudować nowe więzienia, ostatni zaś niemający dotąd żadnego dla więźniów osadzonych, a jedno tylko dla więźniów innych rodzajów, ze wszystkich względów, jest mało dotego stósowny, a bardziej niemogący mieć u siebie więzienia.

Z zupełną więc ufnością w ludzkości i patriotyzmie narodu szwajcarskiego, považam się przekładać mu te moje uwagi: i jestem przekonany, że jeżeli mu na oko pokażę ważność i potrzebę zaprowadzenia systemu więzień udoskonalonego, nie zostanie on zapewne zimnym i obojętnym na ulepszenia tu wyłożone. Szwajcarya jest krajem, w którym występki jest w największym obrzydzeniu, i gdzie najczęściej dają względu na moralność publiczną, usiłując aby niczego niezaniebano do powściągnięcia jednego, i czynienia postępu w drugim.

Jeżeli te kilka stron przyczynią się w jaki sposób do polepszenia losu więźniów, lub przeszkodzenia szerzeniu się występku; już tém samém celem pracy mojej będzie zupełnie osiągnięty.

(3) Ob. Dzieje dobr. r. 1820 str. 207.

DOBROCZYNNOŚĆ CZASOW PRZE-
SZŁYCH.

O PRZYMIOTACH I DZIEŁACH DOBROCZYNNYCH
MARYI LESZCZYŃSKIEY królowey fran-
cuzkiej.

MARYA Leszczyńska, urodzona z Katarzyny Opalińskiej d. 25 czerwca 1705. Gdy w roku zaraz następnym, oyciec jej, pierwszykróć wybrany został na króla (*); przeto od niemowlęcego już wieku, w pośród naydziwniejszych przygod rodzicielskich wzrastała. Szósty rok z nimi mieszkała w Weyssemburgu w Alzacyi, kiedy król francuzki Ludwik XV, siedmią laty od niej młodszy, po wyprawieniu z Paryża królowy hiszpańskiej, z którą zaślubienie było wprzód ułożone, oświadczył się z pojęciem jej w małżeństwo. Przez list partykularny jednego z książąt krwi królewskiej, duka Burbońskiego (duc de Bourbon), król Stanisław dotąd nieszczęśliwy i opuszczony od wszystkich, tę niespodziewaną i nader pocieszającą otrzymał nowinę. Udał się wnet do pokoju żony i córki, i rzekł wchodząc: *Pokłękniemy, i podziękuymy Bogu. Ah! mój oycze, zawołała córka, znowu jesteś na tron polski wezwany. Nie, moja córko, odpowiedział oyciec, niebo dla nas nierównie laskawsze, ty zostajesz królową francuzką. Zaledwo pojąć mogła, iż to niebyło marzeniem. Stanisław przeniósł się do Strasburgu, gdzie żądanie formalne uczynione mu było przez ambassadorów, z większą godnością niż w domkach weyssemburskich. Obecna Marya słysząc wszystkie pochwały przez*

jakie zalecano postać i wdzięki króla jej przyszłego małżonka, zawołała: *ah! powiększacie moję obawę. Naostatek wyjechała do Fontenbló (Fontainebleau), gdzie d. 5 września 1725 wzięła ślub z Ludwikiem XV, któremu w ciągu pożycia, powiła dwóch synów i osiem córek. Wychowanka mądrego i oświeconego oycza, na tronie, była wzorem cnót chrześcijańskich zajmując się jedynie zasługiwaniem na uprzejmość króla swego małżonka, wrażaniem uczuć religijnych książętom i książniczkom dzieciom swoim, i obdarzaniem dobrodzieystwy kościołów i nieszczęśliwych familiy. Opatrzność nastęrczyła jej bardzo stosowną zręczność do okazania wielkomyślności wtedy, gdy polityczne względy, kierujące nayczęściej stanowieniem związków ślubnych w familijach panujących, nakazały wybrać za małżonkę dla delfina, córkę tegoż samego monarchy, który posiadał tron jej oycza; lecz wspaniała cnota królowey francuzkiej, i dowcipna delikatność młodey delfinowey, utłumiły próżne szemrania natury, i królowa znajdowała się zawsze względem swojej synowey, jak dobra matka kochająca swą córkę. Trzeciego dnia po zaślubieniu, delfinowa stosownie do przepisów dworskiej etykiety, miała mieć w braselecie portret króla swojego oycza. Córka Stanisława, mogła czuć wstręt do oglądania w swoim własnym pałacu, wizerunku Augusta III, który jej oycza ubiegł do tronu. Wszelakoż rzuciła okiem na braselet mówiąc: *Otoż więc, moja córko, portret króla twojego oycza. Tak jest, mamó, odpowiedziała delfinowa ukazując swą rękę: *chciey widzieć jak jest podobny. Był to portret króla Stanisława.***

(*) Ob. Dzieje Dobr. wyżey st. 174.

Nieprzyjaciółka intryg dworskich, królowa przepędzała spokojne dni w pośród ćwiczeń pobożności. Ale zawczesna śmierć delfina, jey syna a oycy Ludwika XVI, za którą wkrótce nastąpił zgon niespodziany Stanisława, najsłabiej serce jey przejęły boleścią. Monarchini ta, godna żalu Francuzów, zesłała ze świata, w dniu 24 czerwca 1768, mając wieku lat 65. W ostatnich chwilach jey choroby, usiłowali jeszcze lekarze znaleźć uzdrowienie. *Oddaycie mnie*, rzekła do nich, *mojego oycy i moje dzieci, a przez to mnie uleczycie*. Była ona statecznie matką ubogich, i miała niepospolite oświecenie i dowcip. (*Nouv. Diction. histor. 8. ed. Caën, 1804.*)

Dzieło pod tytułem: *Précis des fondations et établissemens faits par S. M. le Roi de Pologne Duc de Lorraine et de Bar. Nancy, 1758.* 4. w Rozdziale XXXIII, zawiera co następuje:

Fundacya missyj w Polsce.

„KRÓLOWA francuzka powziąwszy zamysł ufundowania w królestwie polskim missyj stałych, pod przewodnictwem oyców Towarzystwa Jezusowego, prowincyi polskiej, i obrócenia na ten koniec kapitału od czterdziestu tysięcy czerwonych złotych węgierskich, złożonego, ze dwudziestu tysięcy czerwonych złotych wynikłych z wyprzedazy dóbr Sierakowa, położonych w wojewodztwie poznanskiem w Polsce, o dziedziczonych po matce swojej Najjaśniejszey królowey polskiej i wyprzedanych Panu hrabiemu de Bruehl, pierwszemu ministrowi króla polskiego elektora saskiego, przez kontrakt zawarty

w Dreźnie dnia 23 maja 1749, z prowizyą po pięć od sta; i z podobneyże summy dwudziestu tysięcy czerwonych złotych, wynikłych ze dwóch kroć sta tysięcy liwrów, wniesionych na ten koniec, przez króla, oycy królowey, do skarbu królewsko-francuzkiego, w dniu 30 grudnia roku pomienionego, także na prowizyą po pięć od sta, stosownie do umowy podpisanej przez ministrów królów ichmości chrześcijańskiego i polskiego, w dniu 20 listopada przeszłego, Uwiadomiła o tem króla swojego małżonka, który przez list otworzysty, datowany z Fontainebleau d. 25 października 1750, upoważnił ją do zawarcia i podpisania takich aktów jakie za dobre uzna, dla zapewnienia rzeczonym oycom jezuitom prowincyi polskiej, pomienionego kapitału czterdziestu tysięcy czerwonych złotych, z prowizyą wyżey wzmiankowaną, którą przeznaczyła na utrzymanie rzeczonych missyj w królestwie polkiem. Na mocy takowego upoważnienia, taż królowa Jeymość, wydała w dniu trzydziestym tegoż miesiąca od siebie list otworzysty, przez który ufundowała corocznie i na wieczne czasy pomienione missye, w formie i pod warunkami następnymi. Te missye będą odbywane w takim sposobie w jakim król jey oyciec ustanowił je w Lotaryngii, to jest, że będą się odprawować w całej rozległości królestwa polskiego, a w ciągu ich będą rozdawane jałmużny ubogim; na skutek czego ustępuje wielebnemu oycu prowincyałowi jezuitów prowincyi polskiej, pomienioną summę kapitałną czterdziestu tysięcy czerwonych złotych węgierskich, z prowizyą po pięć od sta, która powinna być na utrzymanie szesnastu missyona-

rzów, chcąc ażeby oni byli użyci i podzieleni na cztery części, to jest do Wielko-Polski, do Mało-Polski, na Ruś i do Prus, tak, iżby tam po czterech z tych więzów odprawowało missye o jednym czasie, w każde suchedni przez ciąg trzech tygodni, co uczyni szesnaście missy do roku w całym królestwie. Ci missyonarze rozdadzą pod czas każdej missyi na jałmużny i miłosierne uczynki dla ubogich, rzetelnie w niedostatku będących, tysiąc złotych polskich, z których obowiązani zdawać kalkulacyą co rok oycu prowincyałowi i swoim starszym jemu podległym. Jey Królewska Mość wyznacza na takowe jałmużny, szesnaście tysięcy złotych polskich rocznie; a na utrzymanie szesnastu missyonarów, na ich podróże, usługę, pojazdy i inne wydatki, potrzebne do wykonania missyi, summę dwudziestu tysięcy złotych, które mają być brane z ilości dwóch tysięcy czerwonych złotych, będących prowizyą pięcioprocentową od summy czterdziestu tysięcy czerwonych złotych wyżej wyjaśnionej. Królowa francuzka oddaje pod obronę królów i rzeczypospolitey polskiej, ten fundusz, który czyni z przywiązania do swojej oyczyzny, i z politowania nad ubogimi. Wszelakoż fundusz ten, niepierwiew weźmie skutek aż dopiero po śmierci Jey Królewskiej Mości, gdyż ona zachowała dla siebie użytek z niego za swego życia, po ustąpieniu jakie dla niej uczynił król jey oyciec, dochodu od dwóchkroć sta tysięcy liwrów, złożonych przez Jego Królewską Mość w skarbie królewsko-francuzkim, jakoteż po ustąpieniu podobneyże summy z wyprzedazy dóbr Sierakowa, zawinionej przez Pa-

na hrabiego de Bruel, na której królowa polska mając dożywocie, zrzekła się go na rzecz królowey swojej kochaney córki listem otworzystym dnia 6 maja 1749 roku.“

W zbiorze Praw polskich i litewskich, zwanym *Volumina Legum*, zawiera się (VIII, 865) o poprzedzającym funduszu, seymu r. 1776 ustawa następująca:

Summa Najjaśniejszych Królewien francuzkich.

„Summę dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych przez Najjaśniejszą Maryę z Leszczyńskich królową francuzką, *ad pia legata* na dobrach Sierakowie w Wielkiej-Polszcze lokowaną, do dyspozycyi wolney Najjaśniejszych Królewien francuzkich względem procentu, za zgodą stanów skonfederowanych zostawujemy; kapitał zaś na Sierakowie, jako na dawney ewikcyi zawsze bezpieczeństwo swoje mieć będzie, i nigdy przez też królowny podniesiona summa ta nie będzie, lecz w kraju na fundusz wspomniony wiecznie zostawać ma. A na dobrach Kozmin i Radlin, Urodzonego Xięcia Kazimierza Sapiehy generała artylleryi w. x. l., które pod ewikcyą tey summy podpadły, w zamian inne summy pojezuickie pewne i łatwe w windykowaniu, a kwocie powyższey trzechkroć sześćdziesiąt tysięcy złt. pol. wyrównywające, kommissya edukacyjna ulokuje.“

(Czytając w tym czasie znakomite dzie-
ło historyka Rosyi, nie mogłem,
zastanawiając się nad opisem ró-
żnych zdarzeń narodu tego, prze-
puścić bez uwagi sprawy tyczące
się przedmiotu, do którego zbie-
rać wiadomości, mam obowiązek,
jako korespondent komitetu nau-
kowego. Mam nadzieję, że znajo-
ma wziętość wzorowego dziejopisa,
do mego małego trudu doda tę
wartość, której nie jest w stanie
zasłużyć. Pisałem w Słucku 1822
5 kwietnia. X. Stłw s Zantyr.)

1) Tom I, karta 59. O charakterze Sławian.

Srodzy i mężni na wojnie (Sławia-
nie) zostawiając w greckich państwach
długowieczną jej okropności pamięć,
powracali do domu ze swą przyrodzo-
ną łagodnością. Współczesny dziejopis
powiada, iż oni nie znali ani oszukań-
stwa ani złości. Zachowali w sobie
starożytną obyczajów prostotę niezna-
jomą ówczesnym Grekom. Z brańca-
mi obchodzili się łaskawie, i naznacza-
li im zakres pewny, w którymby albo
z niewoli wykupić się i powrócić do o-
czyzny, albo żyć z nimi w swobodzie
i braterstwie przedsięwzięli.

Równie sławią jedno-głośnie histo-

(1) Interesującej Historii Pana Karamzina,
historyografa państwa rossyjskiego, naj-
sławniejszego dziś pisarza w języku ros-
syjskim, wyszła już druga edycja w Pe-
tersburgu w genu tomach. Panowie St.
Thomas i Jauffret, wydali przekład swój
na francuzkie w Paryżu r. 1819. (R.)

rycy pospolitą u Sławian gościnność,
rzadką w innych krajach, a powsze-
chnie zwyczajną we wszystkich sławiań-
skich. Takto ślady dawnych obyca-
jów trwają przez mnogi przeciąg wie-
ków, a same najpoźniejsze potomstwo
posiada je przez następstwo po przod-
kach swoich. Każdy podróżnik był dla
nich jakby poświęconym: spotykali go
uprzemie, czestowali z radością, od-
prowadzali z błogosławieństwem, i z rąk
do rąk go zdawali. Gospodarz był
w odpowiedzi narodowi za bezpieczeń-
stwo cudzoziemca, i kto nie umiał o-
chronić gościa od przygod lub nieprzy-
jemności, nad tym się mścili sąsiedzi,
za te krzywdy jakby za własną. Sła-
wianin wychodząc z domu zostawiał
drzwi otwarte, i żywność gotową dla
przychodnia. Kupcy i rzemieśnicy chę-
tnie nawiedzali Sławian, u których nie
było dla nich ani zapory ani złodziejów.
Ubogiemu człowiekowi niebędącemu
w stanie przyjąć hojnie cudzoziemca,
wolno było ukraść u bogatego sąsiada
to wszystko, co było ku temu potrze-
bnem. Ważny obowiązek gościnności
usprawiedliwiał u nich i same nawet
występki. Nie można się przypatry-
wać bez zadziwienia tej dobroczynney
cnocie, ubostwianey (iż rzecz można),
od ludzi dzikich i srogich, jakimi byli
Sławianie.

2) Tom I, karta 222. O poświęceniu
pierwszego kościoła w Kijowie od ś.
Włodzimierza W.

Tam on (Włodzimierz) przejęty mo-
cą wiary i miłością narodu swego, wy-
rzekł przed oltarzem: „Panie! w tym
przybytku ode mnie wzniesionym skłoń
się na modły dobrych Rossyan:” a na

znak wielkiego wesela w swém sercu czestował na dworze xiążęcym, panów i mieyskich starców, nie przepominając ubogich i z hojnością opatrzywszy wszelki ich niedostatek.

3) *Tom I, karta 224. O bankietach s. Włodzimierza W.*

Dni ośm bankietował z pany w Wasilewie. Ubodzy 500 grzywien otrzymali z monarszego skarbu.

4) *Tom I, karta 225. O przymiotach s. Włodzimierza W.*

Będąc przyjacielem swych radnych panów i urzędników, on był równie prawdziwym oycem ubogich, którzy mogli zawsze przychodzić do xiążęcego dworu dla nasycenia się w głodzie i wzięcia potrzebnych pieniędzy ze skarbnicy jego. Tego jeszcze mało: *Chorzy*, mówił Włodzimierz, *nie są w silach doysć do pałacu mego*; kazał więc rozwozić po ulicach, chleb, mięso, ryby, owoce, miód i kwas w beczkach. *Gdzie są ubodzy, niedołężni?* pytali się słudzy xiążęcia i udzielali im wszystkich rzeczy potrzebnych. Tę cnotę Włodzimierza przypisuje Nestor skutkom nauki chrześcijańskiej. Słowa Ewanjelii: *Błogosławieni miłosierni, albowiem miłosierdzie otrzymają*; i owe Salomona: *Dając ubogiemu, Bogu pożyczasz*; wpoily w duszę wielkiego xiążęcia miłość dobroczynności, i ogólnie takie miłosierdzie, iż on samych winowayców nawet oszczędzał życie.

5) *Tom II, karta 9. Niebaczna srogość Jarosława i wspaniałomyślność Nowgorodanów.*

Nie widząc sprawiedliwej opieki xią-

żęcia (Nowgorodanie) w ucisku i gwałtach od Waragów, wyszli z cierpliwości, i wielką ich wybili liczbę. Jarosław utaił gniew swój, wyjechał za miasto do wieyskiego pałacu i rozkazał z chytrą łagodnością przyzwać winnych tego za-boystwa. Przybyli natychmiast bez oręża, mniemając, że się przed swym usprawiedliwią panem; lecz xiąże nie wstydził się być wiarolomnym i skazał ich na śmierć. Tey samey nocy otrzymał wiadomość o śmierci oycy, i okrucieństwie brata. Zląkł się i nie wiedział co miał począć. Jedno przywiązanie Nowgorodanów mogło go wybawić od nieszczęścia podobnego Borysowemu: lecz krew ich jeszcze nie oschła na podwojach xiążęcych. Nie upatrując więc lepszego środka Jarosław, uciekł się do wspaniałości obrazonego przez się narodu; zebrał obywatelów na Radę (Wiecze) i tak przemówił do nich: „Wczorayszego dnia zamęczyłem nierozsądnie wiernych sług moich, dziś żądałbym odkupić całą wagą skarbów i złota mego.” Lud milczał. Jarosław otarł lzy i kończył mowę: „Przyjaciele! Oyciec mój umarł, „Swiatopelk opanował tron jego, i chce „zgubić braci.” Tu dobrzy Nowgorodanie zapomniawszy o wszystkiem, jednogłośnie odpowiedzieli: „Panie! tyś „zabił własnych braci naszych, lecz „my gotowi iść przeciw twoim nieprzyjaciolom.”

6) *Tom II, karta 14. Druga wspaniałość Nowgorodanów okazana swemu xiążęciu.*

Jarosław ustraszony mocą króla polskiego, i złością brata, zamyślał, tak jak oyciec jego, uciekać

do Waragów, lecz wspaniałość Nowgorodanów wybawiła go od tego nieszczęścia i wstydu. Kosniatyn syn sławnego Dobryni, i znaczniejsi obywatele, porąbali łodzie przygotowane dla xiążęcia i mówili mu: „My chcemy, i możemy jeszcze powstać przeciw Bolesławowi,” i natychmiast uzbroili się.

7) *Tom II, karta 59. Jarosława dobroczynne i pobożne dzieła.*

Gorliwość jego o chrześcijaństwo była ściśle złączona z miłością oświecenia. On pierwszy zaprowadził w Nowgorodzie szkoły, w których dzieci kapłanów i starszyny nabywały nauki, odpowiedney duchownym i świeckim urzędom. Zatarłszy ślady zniszczenia kraju przez Bolesława w południowej Rosyi, osady nowe robił z brańców, w obwodzie kijowskim, a stawszy się podobnie jak Oleg i Włodzimierz nowych miast założycielem, żądał aby stolica prze niego odnowiona i rozszerzona, mogła się sprawiedliwie nazwać drugim Corogrodem.

8) *Tom II, tamże. Ostatnia Jarosława do dzieci mowa.*

„Rychło niestanie mię na świecie. Wy się kochajcie jako bracia. Izaśław starszy z was moje zastąpi mieysce. On niech broni niewinnego, i ukrzywdzającego niech karze.”

9) *Tom II karta 40. Jarosław jest ucieczką wygnańców koronowanych.*

Dwor Jarosława otoczony blaskiem wielkości, służył za przytułek nieszczęśliwym Xiążętom. S. Olaw Król Norweski (przed Geraldem jeszcze mał-

żonkiem Elżbiety) pozbawiony tronu, prosił opieki rossyyskiego monarchy. Jarosław przyjął go ze szczegulną przyjaźnią, i chciał dać wydział do rządu w swem państwie; lecz ten snem uludzony i nadzieją pokonania Kanuta, wyjechał z Rosyi, zostawiwszy młodego syna Magnusa, który później w Skandynawii panował. Mężnego Edmunda angielskiego króla synowie, od Kanuta wygnani, Edwin i Edward, jako też Jędrzey xiąże węgierski (niebędąc jeszcze zięciem Jarosława), wespół z swym bratem Lewentyni, szukali bezpiecznego schronienia w naszej oyczyźnie. Jarosław z równą ich przyjął wspaniałością jak i xiążęcia Waragów Symona, który od stryja swego Jakuna ślepego wygnany, wszedł do służby rossyyskiej i był pierwszym między panami u młodego Wsiewołoda.

10) *Tom II karta 42 i 65. O prawie czyli kodeksie Jarosława zwanym Prawda ruska. (*)*

Temu xiążęciu przypisuje się zbiór praw naszych, znanych pod imieniem *ruskiej prawdy*. Ten ostatek starożytności, podobny do 12 tablic rzymskich, jest zwierciadłem ówczasowego stanu cywilizacyi Rosyi i drogi pamiętnik dla naszej historyi. Ustawy krajowe są dopełnieniem dziejów. Bez prawdy Jarosława wielebyśmy nie znali dobroczyнного i miłosiernego. Można w charakterze tych praw postrzedz, iż Rosyianie nie cierpieli kar cielesnych; win-

(*) Krytyczną edycją tego ciekawego Kodeksu, wydał uczony Pan J. B. Rakowiecki, członek towarzystwa królewskiego przyjaciół nauk, w Warszawie 1820.

ny płacił przestępstwa albo życiem albo utratą wolności, albo pieniędzmi; powiemy o nich toż samo, co Monteski powiada o niemieckich, że oddychają niejako wąs szczerością i prostotą, są krótkie, i lubo grube, lecz warte ludzi stałych i dobroczynnych, którzy więcej lękali się niewoli, a niżeli samej śmierci. Dodajmy jedną uwagę, iż Niemcy opanowawszy Europę, nie udzielali zawojowanym narodom wszystkich swych przywilejów; prawa zaś Jarosława nie kładą różnicy, między Rossyanami waraskiego pokolenia i Sławianami.

11) *Tom II, karta 85. Charakter Iza-
stawa.*

Pisze Nester, iż Izasław równie był z twarzy i urody przystoynym, jak z cichego umysłu i łagodności miłym: kochał rzetelność i nienawidział fałszu; nie tylko przebaczył buntującemu się Kijowianom, żadnego ucześnieństwa nie biorąc w okrucieństwie Mscisława; lecz zapomniałszy na nieprzyjaźń Wsiewołoda, pamiętał tylko nato, że mu wielkie księstwo spuścił, i mawiał, iż, ochotnie za brata umrze; na nieszczęście słowa się jego spełniły.

12) *Tom II, karta 84. Zniesienie kary
śmierci.*

Izasława imię jest pamiętne w dawnem naszym prawie. Po śmierci ojca przyzwawszy na radę książąt, i mędrszych panów owego wieku, zupełnie zniósł śmiertelne kary zamieniając je na pieniężne: czyli to uczynił ze zbyt-ecznego miłosierdzia, jak s. Włodzimierz, czy też z innych powodów? milczą dzieje.

13) *Tom II, karta 84 i dalsza. Fun-
dacya klasztoru kijowopieczerskiego
i o żyjących w nim.*

Za panowania Izasława założony sławny klasztor kijowopieczerski (około 1078). Pewny obywatel miasta Lubicz, ożywiony chrześcijańskiej pobożności zapalem, upodobał żywot mnichów at-
hońskich: przyjął tam habit, nazwany Antonim, nauczony zakonnych reguł, powrócił do oyczyzny jeszcze za Jarosława, i znalazł jaskinią pod Kijowem na brzegach dniewprowskich. Hilaryon będąc prostym mnichem, własnemi ją wyrobił rękami, i tam się modlił. Ona była pustą, gdy on zostawszy metropolitą, pasł trzodę rossyjską. W niej Antoni poświęcił dni swoje modlitwie. Sam Izasław z całym swym orszakiem, przychodził prosić u niego błogosławieństwa. Bogobojny mąż żył w niej do śmierci założwszy klasztor obszerny. On go widział za życia jeszcze swego w kwitującym stanie. Pobożność i hojność Jarosławiczów, z bogactwami go majątkiem i dochodami; Swiatosław dał 100 grzywien czyli 50 funtów złota na wymurowanie wspaniałego kościoła; przyzwwał z Carogrodu rękodzielników i swemi rękoma kopał nań fundamenta. Symon książę waraski, darował Antoniemu na ozdobę ołtarza złoty łańcuch ceny 50 grzywien, i wieniec drogi, dziedzictwo ojca [swego]. S. Teodozy następcą jego z klasztoru carogrodzkiego wziął regułę mniską, ta się stała powszechną dla wszystkich monasterów w Rosyi. Ten mąż świętobliwy, pierwszy dom gościnności osnował i żywił w nim biednych i w więzieniu zam-

kniętych. Cnota Teodozego tak była czczoną, iż w. xiążę często przychodził i z nim na osobności obcował. Mnisi pieczerscy służyli wiernie Bogu i ludzkości. Z nich wielu męczeńską otrzymali koronę. Sami wielcy panowie porzucali świat i szukali dusznego pokoju w pieczerskim klasztorze. Tak Barlaam pierwszy onego starszy syn magnata (Bojarzyna) Iwana Witatyna, był postrzyżony od Antoniego. Ten młodzieniec ujęty nauką świętego, przybył z wielu rowiennikami, i rzuciwszy się do nog jego, złożył pańskie drogic odzienie, i rzekł: „oto ponęty swiatowe! użyj wedle upodobania mojego „maiatku, ja choć żyć w ubożtwie i samotności.”

(Ciąg 2gi nastąpi.)

UMIĘJĘTNOŚĆ DOBROCZYNNOSCI.

O BANKACH POBOZNYCH CZYLI LOMBARDACH w ogule a w szczególności o Lombardzie Berlińskim urządzonym na korzyść Instytutu Sierot będącego w POTSDAMIE.

Z Encyklopedyi KRÜNITZA, B. 75. Przełożył Józef JOCHER, naucz. gimn. w Białymstoku.

Dom pożyczki, dom zastawu czyli Lombard, iest to w pewnych miastach od rządu, w innych od osób prywatnych, za przywilejami i pod dozorem miejscowej zwierzchności, ustanowiony dom publiczny, na dostarczanie ludziom ubogim w nagłej potrzebie małych ilości pieniędzy na zastaw, krócey mówiąc, jest to mały bank pożyczkowy. Domy te mogą być dwojakiemu rodzaju: albo takie, w których od po-

trzebujących gotowizny bierze się zastaw bez procentu, albo i zastaw i procent razem. Pierwszego rodzaju zakład godny wspomnienia jest tak nazwany *Monte della pietà* w Medyolanie, któremu *Par Domeyer* (*) wielkie daje pochwały, mówiąc: „Domy zastawne chociaż są wielką ulgą w nagłych potrzebach, zdają mi się jednak być niemal uciążliwemi dla ludzi w niedostatku będących, bo ci nie tylko najmilsze sobie i najpotrzebniejsze zastawiają sprzęty, ale jeszcze płacić muszą procenta za pieniądze w ostatniej biedzie pożyczone. Przeto zasługuje medyolański zakład z tego względu, na szczególniejszą pochwałę, że się pieniądze na zastaw bez procentu tam pożyczają.

Podobny temu zakład znajduje się w Krakowie nazwany *Milosierdzie* (*) pod dozorem i opieką jednego z tamecznych zakonów, w którym ubodzy za świadectwem duchownego otrzymują na zastaw małe summy, bez żadney opłaty. Lecz takich domów pożyczkowych mało się znajduje, potrzebna jest albowiem na to summa pieniężna, którąby dawcy jey w ten sposób żadnego nie przynosiła zysku.

Drugiego rodzaju domów, w których się pożyczają pieniądze na zastaw i za opłatę procentów, jest wiele, lecz nie będę się rozszerzać nad ich opisaniem. Namienię tylko o niektórych, o innych wskażę, gdzie się objaśnić można, dla

(*) Neues Hannöwerisches Magazin, von 1792. Fragmente über Italiens Medicinal. Anstalten. col. 216.

(*) Ob. Dzieje Dobr. B. II str. 2177.

uczynienia sobie dokładnego pojęcia o istocie tego rodzaju zakładów.

Lombard amsterdamski na *Oudezjds Voorburgwal* w 1614 założony ku wsparcia biednych, w roku 1669 rozszerzony został nowem przybudowaniem. Summy w nim pożyczają się mogące, nie przechodzą sta złotych hollenderskich. Kommissarze co dzień winni być obecnymi, mieć oko na kasę i na wniesione zastawy; jednemu poruczonno oceniać klejnoty i srebro, odpowiadać oraz za ich wartość, tak dalece, że jeśliby w przypadku niewykupienia, z przedaży publiczney dane pieniądze się nie wróciły; niedostatek wynagrodzić powinien. Drugi ocenia płótno, sukno, i t. d. przechodzące wartość 100 złotych. Fanty różne w osobnych chowane są składach, a z tych każdy osobnego ma dozorcę. W jednym są zastawy od 12 do 99 złotych, w drugim od 5 do 12, w trzecim od 2 do 5, a w czwartym od 2 aż do pół złotego wartujące.

Od zastawów niżej złotych 100, płaci się od każdego złotego na tydzień fenig; od 100 do 475 złotych, rocznie 8 procentów; a co przechodzi 500 złotych 6 procentów. Gdy fant zastawny nie zostanie wykupiony w rok i 6 tygodni, albo gdy karta na zastawioną rzecz przy opłacie procentu nie jest odnowiona, wypuszcza się zastaw na publiczną licytacją. O ile drożey jest przedany nad to, za co był pożyczony, takową przewyżkę otrzymuje właściciel, za zgłoszeniem się swoim. Miasto odpowiada za zastawy i dostarcza potrzebną ilość pieniędzy. Pożyczają się nie tylko na kruszce i klejnoty, lecz na towary, suknie i inne rzeczy, które nie

podpadają prędkiemu zepsuciu. Co się tycze fantów, dozorczy winni są zachować ściśle milczenie, imie nawet właściciela się nie zapisuje, lecz wracając je temu, kto pieniądze za nie i kartę okaże.

Dwónastu ludzi odbywa co noc straż u Lombardu. Jedną jest nieprzyzwoitość tego zakładu, że się procenta zbyt wielkie od małych ilości pobierają, przez co nayubożsi, którzy pierwsi mają niejako prawo do tej pomocy, naywięcej ponoszą uszczerbku.

Włoskie Lombardy, albo *Monti di pietà* są dla biednych ludzi sprawiedliwsze i pożyteczniejsze, gdyż na małym przestają procencie. Dom pożyczki w *Neapolu*, który w roku 1786 zgorzał, był jedynym z naybogatszych tego rodzaju zakładów. Składał się on z 5ciu budowli z sobą połączonych, a wartość rzeczy w nim się znajdujących, wynosił czasem 4 do 5 milionów dukatów (*). Płatnych w domu pożyczek officialistów jest 165 a prócz tego osób 66 pobierających tylko corocznie podarunek jaki. Opłata officialistów wynosi rocznie 26,604 dukatów.

Dom pożyczki w *Potsdamie* wybornie urządził jeneral *Leytnant Rhodich*; w nim udzielają się pieniądze na 6 procentów na zastawy, co na dochód tamiecznego domu sierot znaczną przynosi intratę. Na tenże wzór został urządzony w *Berlinie* Dóm pożyczki roku 1794 chociaż dóm pożyczkowy *Humberta* już się w tem mieście utrzymywał od 1717. Bankier *Liepmann Meyer Wulf* w *Berlinie*, wziął nie tylko na

(*) Dukat neapolitański wynosi około rubla srebrem.

się zawiadownictwo tego nowego instytutu, ale nawet utrzymywanie obrótu własnym kosztem; a że to jest dom publiczny, zatem opisane z obu stron warunki umowy zajęte zostały wieczystym kontraktem jak następuje, w dokumentach tu przyłączonych.

Reskrypt do Sądu kameralnego (Cammer-Gericht) względem ustanowienia Lombardu Wulfa. Berlin 10 lutego r. 1794.

Fryderyk Wilhelm Król i t. d. Naszym i t. d. Gdy dla korzyści Potsdamskiego wojskowego domu sierot, raczyliśmy zezwolić naylaskawiey, na założenie tu nowego domu zastawów i pożyczki, przez rozkaz gabinetowy 4 lipca r. p. tu w kopii przyłączony, i gdy tutejszy uprzywilejowany Bankier *Liepmann Meyer Wulf*, stosownie do zawartego pod dniem 10 grudnia roku przeszłego, także tu w kopii przyłączonego, za naywyższem naszym potwierdzeniem kontraktu wieczystego, założył nie tylko dom zastawu i pożyczki na wzór tu już będącego komtoru adressowego dziedziców *Humberta*, z opłatą roczney dzierżawy 1200 talarów do główney kassy domu sierot, lecz też dotąd w Potsdamie dla tamecznego domu wojskowego sierot urządzany Lombard przyymie na siebie; uwiadamiamy was przeto o tém, pismem niniejszem, naylaskawiey rozkazując zachować się jak przystoi w tey mierze sądownictwom podług urządzenia 2 kwietnia 1717 roku. Dano w Berlinie 10 lutego 1794.

Na rozkaz wyraźny.

podpisano: Carmer. Reck. Wöllner. Goldbeck. Thulemeyer.

Jego Królewska Mość Pruska Pan

nasz naylaskawszy, raczy na przelożenie wyższego kollegium wojennego pod 28 p. m. zezwalać Potsdamskiemu wojennemu domowi sierot, na pomnożenie jego dochodów, założyć Lombard w Berlinie, na wzór tamecznego domu adressowego, i poleca temu kollegium spełnić to wszystko, co daley w tey mierze czynić wypada. Dano w obozie pod Marienborn, 4go lipca 1795.

Do wyższego kollegium wojennego. *Fryderyk Wilhelm.*

KONTRAKT WIECZYSTY

Z Bankierem Liepmanem Meyerem Wulfem względem objęcia tak mającego się w Berlinie założyć Domu zastawu i pożyczki na korzyść domu wojskowo-sierocego potsdamskiego, jakoteż Lombardu podstamskiego będącego przy rzezonym sierocym domie.

Gdy Jego Królewska Mość raczył przez naywyższy rozkaz gabinetowy, dozwolić Potsdamskiemu domowi wojskowemu sierot, założyć dom zastawu i pożyczki w Berlinie, na wzór domu dziedziców *Karola Humberta* (*Humbertsche Address-Haus*), a Kollegium wyższe wojenne nie uznało pożytecznym zakład z tylu szczególnemi względami połączony, na koszt z ryzyką wzmiankowanego domu sierot, przez utrzymywanych do tego sług sprawować, tutejszy zaś uprzywilejowany Bankier *Liepmann Meyer Wulf*, przyymuje w wieczystą dzierżawę tak mający się tu założyć dom zastawu i pożyczki, jak i Lombard w Potsdamie przy domie sierot znajdujący się, jakowy projekt kollegium przyjęło, i *Liepmanna Meyera Wulfa*, w tey mierze oświadczenie pod 27 p. m. w protokół 8go

Departamentu wciągnięte zostało, a kollegium wojennemu polecono zawarcie kontraktu, oraz uwolnienie tegoż domu od zwyczajnego kwaterunku, podług rezolucyi 29 listopada b. r. wydanej, z zaleceniem podania jej do najwyższego potwierdzenia; został więc w skutek tego, następujący z nim wiarygodny, dzierżawny kontrakt opisany i zawarty.

1.

Osmy Departament Wyższego wojennego Kollegium zlewa od dnia 1go czerwca roku następnego na Wulfa, jego dziedziców i potomków, prawo dane od Jego Królewskiej Mości Potsdamskiemu domowi sierot, założenia domu zastawu i pożyczki, za roczną opłatą tysiąca dwóchset talerów w kursowej monecie, pod tym warunkiem, że tenże Wulf razem utrzymanie Lombardu w Potsdamie przy domie sierot znajdującego się, jako w teyże dzierżawie zawarte, na siebie przyymie.

2.

Wulf obowiązuje się, tak mający się tu założyć dom pożyczki i zastawu, jak i Lombard w Potsdamie, na swój koszt i stratę utrzymywać, za co ma zażywać prawa pożyczek i zastawów z temiż przywilejami i korzyściami jakich dom handlowy Humberta, na mocy urzędzenia dnia 2 kwietnia 1717 r. używał, wraz ze wszystkimi później uzyskanymi przywilejami, jakimi ten dom słusznie i prawnie może się zaszczycać.

3.

Ze swej strony obowiązuje się Wulf wszystko przestrzegać i taką zwierzchność w Lombardzie sprawować, jaka wyżej wspomnianem urzędzeniem na

korzyść zastawujących jest przepisana, oraz jak i dom Humberta nie pożyczać, ani akceptować na szkodę królewskiego Banku żadnych papierowych assekuracyj. Samo się oprócz tego rozumie, że względem tak nazwanych *Desherences* albo przeborów od sprzedanych fantów, nad ilość dzierżawcy należną, w przypadku jeśli ich zastawnik odbieży, jako względem rzeczy do nikogo nienależącej; trybem jaki się w domu Humberta zachowuje, postępowano będzie.

4.

Jeśliby jednak Wulf na korzyść niewypłatnych w terminie zastawników, dłużey jak rok nie sprzedając, u siebie zastawy trzymał i mniejsze policzył koszta licytacyjne, jak urządzenie dnia 2 kwietnia 1717 liczyć dozwala, przewyżkę tę zatrzymać ma prawo.

5.

Co do opłat skarbowym urzędnikom przytomnym licytacji, te Wulf przyymuje na siebie.

6.

Tenże Wulf i jego potomkowie przyymują na siebie odpowiedzialność we wszystkich zająć mogących jakichkolwiek sporach, o powierzone sobie zastawy, tak dalece, że Potsdamski dom sierot w niczem ani za siebie, ani za tegoż Wulfa i jego następców publiczności i zastawującym odpowiedzialnym nie będzie.

7.

Gdy Wulf z domem tu mającym się założyć zastawu i pożyczki, bierze razem w dzierżawę Lombard Potsdamskiego domu sierot, przeto obowiązuje się ten ostatni przenieść i umieścić w

domu własnym lub przez siebie naie-
tym.

8.

Wszystkie zastawy Potsdamskiego Lombardu, razem z księgami rachunko-
wymi, mają być po dokładnem obracho-
waniu summy i procentow, temuż
Wulfowi wydane, Wulf znowu z swej
strony obowiązuje się summę tę Pots-
damskiemu domowi sierot bez zwłoki
zaliczyć; a ponieważ na złożone zastawy
nowe karty bezpłatnie wydać zmuszo-
nym będzie, więc dozwala się mu od-
trącić od wyżej wzmiankowanych summ,
wartość papieru wexlowego wprzód-
y domowi sierot opłaconą.

9.

Co się tycze procentów, opłaty offi-
cialistów, kosztu na utrzymanie maga-
zynów i na licytacje przy Potsdam-
skim Lombardzie; oraz tego wszyst-
kiego co się w §§ 5. 4. 5. i 6. zawiera,
dozwala się Wulfowi urządzić to wszy-
stko na wzór tutejszego domu zasta-
wu i pożyczki.

10.

Jeśliby przy licytowaniu oddanych
Wulfowi a nie wykupionych zastawów
Potsdamskiego Lombardu, ilość poży-
czoną z procentami się nie wróciła,
szkoda wynagrodzona mu być powinna.

11.

W zdarzeniu, iżby Jego Królewska
Mość, czego się wszakże spodziewać nie
można, miał pozwolić na założenie tu
innego Lombardu prócz znajdujacego
się teraz w tem mieście, niniejszy kon-
trakt wprawdzie z Wulfem nie ustaje
w swej mocy, ale opłata roczna ma być
zmniejszona do 800 talarów, a jeśliby
oprócz trzech, więcej w tem mieście Lom-

bardów kiedy założono, opłata roczna
na 500 talarów niższą będzie.

12.

Gdyby potomkowie Wulfa nie za-
ehowywali w czem ustaw Lombardowi
przepisanych, i uznani byli wyro-
kiem sądu za niezdatnych do sprawowa-
nia interesów Lombardowych, tem sa-
mem dzierżawa ustać musi, a Wulf za
siebie i swoich potomków obowiązuje się
opłacić do kassy Potsdamskiego domu
sierot, jako wynagrodzenie 2,400 tala-
rów w kursowej monecie.

13.

Co do opłacenia roczney dzierżawy
1,200 talarów, obowiązuje się Wulf
takową opłatę w kwartalowych ratach
po 300 talarów w kursowej monecie,
z góry do kassy główney sierot wno-
sząc, poczynając od 1go czerwca; w skutek
czego będzie mu Lombard po dniu 1ym
czerwca niezwłocznie wydany.

14.

Wulf obowiązuje się na tę dzierża-
wę złożyć kaucyą do 2,000 talarów w
wyplatnych i pewnych obligach.

15.

Ponieważ wzmiankowane domy wy-
puszczają się Wulfowi w dzierżawę pod
nazwiskiem Królewskiego uprzywilejo-
wanego Lombardu, wolno mu więc te-
go tytułu na znakach handlowych tych
domów i na pieczęci, oraz na papie-
rach wexlowych używać.

Działo się w Berlinie 1793.

Tu następują podpisy.

Zastawujący otrzymuje z Lombardu
świadcetwo, które nie traci swego walo-
ru, aż w rok po upłynieniu miesiąca,
w którym świadcetwo wydane. W ter-

minie wykupna powinny świadectwa być odnowione i procenta przy końcu roku wnet się płacą. Jeśli procenta po upływnieniu 15go miesiąca nie są wypłacone, zastaw się publicznie sprzedaje, a po odtrąceniu pożyczonego kapitału, procentów i kosztów na licytacyą, reszta okazującemu świadectwo zwraca się, jednakże nie późniey jak po upływnieniu 6 miesięcy po licytacyi, w przeciwnym razie przewyżka do skarbu wchodzi.

Ostrzeżenie to daje się każdemu pożyczającemu przy okazaniu świadectwa, które mu służy za prawidło, tak, że nie może usprawiedliwiać się niewiadomością, jeśliby się z opłatą kapitału i procentów opóźnił.

W Paryżu Pan *le Brun* z professyi malarz, założyłr. 1792 Lombard dla artystów, w którym snycerze, malarze i inni sztukmistrze, mogą za opłatą pewnego procentu zastawiać swoje roboty, z obowiązkiem opłacenia kapitału i wykupienia zastawu w naznaczonym terminie, inaczej bowiem ma być przedany publicznie w przytomności urzędu. Lombard tym sposobem użytkuje swą zapłatę, przewyżka zaś zwraca się właścicielowi gdy się zgłosi w przeciągu roku po zasłęczy przedaży.

Beker w jednym z pism swoich (*) umieszcza projekt Lombardu dla miasta Rostoku w którym daje pierwszeństwo domowi pożyczki od osob prywatnych założonemu, pod dozorem mieyscowey zwierzchności, nad dóm podobnyż, od rządu ustanowiony. W ro-

ku 1786 wyszło na widok urządzenie Lombardu w Szwerynie (w Meklenburskim) dla tamecznego banku pożyczkowego. Magistrat starego miasta Szwerynu ma polecenie czuwania nad zachowaniem ustaw, i rozstrzygania przy tym zakładzie zachodzących sporów, bez odnoszenia się do inney władzy, z dozwozeniem prawuiącym się appellacyi do wyroku panującego. Procenta są roczne po 6 od 100, na krótkie zaś termina po 5 fenigi od talara.

Znajduje się wiele urzędzeń względem zakładów pożyczkowych w Brunswiku; ozniżeniu poborów procentowych w domu pożyczek w tem mieście, można się objaśnić w jednym z pism peryodycznych tamże wydawanych. (*)

O domie pożyczek w Wiedniu obacz *Nikolai Reisen*. Th. 5. S. 271.

O Lombardzie w Kassel, obacz *Journal von und für Deutschland*. Januar. 1789. S. 25.

O domie pożyczki w mieście Tönningen, obacz *Schles. Holst. Provinzialblätter* 1792. St. 6. S. 551.

Przepisy porządkowe domu pożyczki Miasta Göttingen, z roku 1751 znajdują się w dziele *Bergiusa Landes Gesätze*. Th. 9. S. 258.

Takież przepisy miasta Ruppin w zbiorze edyktów wydanym w roku 1778. Nro 20.

(*) *Ephemeriden der Menschheit*. August. 1784. S. 249.

(*) *Bekers Beyträge zu der Staatswissenschaften* B. 1 St. 3. S. 84.

O UDOSKONALENIU INSTYTUTÓW DOBROCZYNNYCH, Pamiętniki praktyczno-teoretyczne hrabiego RUMFORDA. Pamiętnik 2gi. Zasady główne, podług których można zakładać instytuta ku wspieraniu ubogich we wszystkich krajach. (Ciąg 4ty. — Ob. Dziejów dobr. R. II, s. 768—92.)

ROZDZIAŁ CZWARTY.

O potrzebie skutecznych środków do wskrzeszenia ducha przemysłu w ubogich, tworząc zakład ku wsparciu ich i utrzymaniu. Sposoby jakich można użyć do tego celu, i do utworzenia zakładu dla żywienia ubogich.

CCELEM największej wagi w utworzeniu zakładu ku wsparciu i utrzymaniu ubogich, jest wybor środków skutecznych do wskrzeszenia w nich ducha przemysłu; bo to jest rzeczą nader pewną, iż wszelkie summy pieniężne, lub inne pomoce udzielane ubogim, jeżeli nie są kierowane do uczynienia ich przemyślnymi, tedy zupełnie przeciwny sprawują skutek, osmielając do próżnowania i występku.

A ponieważ wartość czynu jakiego, niemoże się cenić inaczej jak tylko podług wielkości dobra, które sprawuje; zatem i dobroczynności narodowej nie są bynajmniej miarą, miliony na ubogich wysypywane, ale trudy, jakie się podejmują nato, ażeby pieniądze składane przez pojedyncze osoby, jak najlepiej były użyte.

Dać pożyteczne zatrudnienie ubogim, i przemyślnymi ich uczynić, jest to zagadnienie w ekonomii politycznej, które dotąd rozwiązane nie było; przyzwolita zatem jest rzeczą, zastanowić się nieco nad tą ważną okolicznością.

Wielkim błędem, jaki popełniano we wszystkich przedsięwzięciach, czynionych do zaprowadzenia ducha przemysłu na miejscu nałogowego próżniactwa, był niestosowny i nader pospolity zwyczaj używania do tego środków karzących; co, zamiast poprawy osób, które żądano zwrócić do porządku, zniechęcało je tylko i rozjątrzało wraz od najpierwszych początków. Przymus tego skutku nie sprawi. Zręczności a nie siły używać trzeba w podobnych okolicznościach.

Dzieci, posadzone na ławach w okół sali w której pracowała młodzież w domu przemysłowem monachyjskim, zniewolone być nieczynnymi widzami tej sceny interesującej, gorszko płakały, kiedy im nie pozwalano opuścić swoje miejsca dla stawania w szeregu pracującej młodzieży; ale rzewliwsze podobno wydawałyby narzekania, gdyby je nagle z ich miejsc zerwano dla przymuszenia do roboty.

Ludzie nie są czém innem jak dojrzałymi dziećmi; a ci co niemi rządzić mają, nigdyby niepowinni spuszczać z uwagi tej ważnej prawdy.

Chcący być dobroczynnymi, lub pożytecznie dla rodzaju ludzkiego działać, powinni nieskończenie oszczędzać ten wstręt, jaki jest we wszystkich klassach do wszelkiego ścieśnienia, równie jak zawiść i wytrwałość w obronie osobistej niepodległości i swobody.

Powiedziano już nieraz, że ubodzy są bardzo występni i głęboko skażeni, i że zatem sama tylko jedynie siła może ich do posłuszeństwa przyprowadzić i w porządku utrzymać; lecz należałoby raczej powiedzieć, że, ponieważ ubodzy występni są i zepsuci, tedy tym bar-

dziey należy chronić się wszelkiego względu nich gwałtu, przez obawę ażeby ich nie oburzyć i nie uczynić niesposobnymi już do poprawienia.

Ci, których używają do ujeżdżania dzikich koni, hodowanych w lasach przy Dysseldorf należących (niegdys) do elektora palatyna, nie udają się nigdy do przemocy dla uczynienia tych zwierząt powolnemi. Obchodzą ich naprzód bardzo daleka pierwiey niżeli się przybliżą, i więcey zręcznością a niżeli przymusem przyprowadzają ich do tego stanu w którym mieć żądają; a nawet i potem postępują z niemi nieźmiernie łagodnie, ponieważ doświadczanie już nauczyło, że wszelka surowość odstręczając ich od ludzi, czyniła zaciętymi i nieźmiernie narowistemi. Poczyta może kto za chimenyczne i dziwaczne wyobrażenia, kiedy powiem, iż zastanowiwszy się pilniey nad sposobami jakich używają masztalerze dla oswojenia tych zwierząt, dla nauczania ich, aby lubiły tych, co się do nich zbliżają, jakoteż staynie i żłoby; osądziłem, iż mogę tą samą postąpić drogą, do ugłaskania dzikich zwierząt, składających część rodu ludzkiego, których przedsięwziąłem ułagodzić, i zrobić posłusznemi i powolnemi.

Jest rzeczą bardzo potrzebną, myśląc o obudzeniu ducha porządku i przemyślu w istotach próżniackich i rozwięzłych, nie tylko chronić się złego obeyścia się z niemi, które, jak już mówiłem, posłużyłoby tylko do ich rozjątrzenia i uczynienia zatwardziałemi, ale nawet zachęcać i nagradzać w nich wszystko, cokolwiek znamionuje odmianę obyczajową.

Będzie niekiedy rzeczą konieczną u-

karac pokazujących wyraźny upor; lecz nie należy nigdy uciekać się do surowości, chyba doświadczywszy już, że dobroć i łagodność żadnego nie sprawują skutku. Potrzeba ażeby winny widział, iż zasłużył na ukaranie, i kiedy się to nad nim rozciąga, należy aby je uczuł; lecz aby kara pożądana miała skutek, i niesłużyła owszem do rozjątrzenia odnoszącej ją osoby, lub niewzbudzała w jej duszy uczuć nienawiści i zemsty, zamiast prowadzenia do uważnego zastanowienia się nad sobą; trzeba ją zadawać w sposobie spokojnym i uroczystym, i nie ustawać w tem dopóty póki się nie okaże jakakolwiek odmiana w postępowaniu i obyczajach.

Ileż to potrzeba roztropności i baczenia, w naznaczaniu nagrod i kary; a wszelako, jakże rzadko zastanawiają się nad tak ważnemi przedmiotami.

Nagrody i kary, jedynym są środkiem, którego zażyć można w rządzeniu ludźmi i w powściąganii ich; z tem wszystkiem, aż nadto często widzieć się daje, że naznaczane bywają niedbale i nieroztropnie, a niekiedy nawet sposobem całę nieprzyzwoitym; mieszają je bez powodów, a stosują nieprzyzwoicie, i co daleko garsza, używają ich niekiedy za nypodleysze i sprośne swych namiętności narzędzie.

Cały nieład, okazujący się w społecznościach, można przypisać złemu stosowaniu nagrod i kary. Nadużyciu tych środków, lub niedbalstwu w jego zastosowaniu, przypisać należy ciągle zubożenie, nędzę i żebractwo we wszystkich prawie Europy krajach, a szczerlniey w Wielkiej Brytannii, która, względnie do zdrowości i temperatury swego klimatu, żyzności ziemi, obfitości

plodów palnych, stanu kwitnącego swych rękodzielni, rozległego handlu, i milionowych morgów ziemi w odlogu, mogłaby zatrudnić pożytecznie wszystkich swoich mieszkańców, i utrzymać ludność nierównie jeszcze liczniejszą.

Lecz zamiast ożywienia usiłowań przemysłu, wspierania i zapomagania słabych i nieszczęśliwych (którzy sami tylko godni politowania), środki przewidziane na ten przedmiot, bywają tak źle stosowanemi, iż stają się nagrodą występków i próżniactwa.

Im większa składka klasy możniejszej do wspierania ubogich, tym więcej będzie ośmielenia do rozpusty, zuchwałstwa i wyuzdaney bezkarności.

Nie można tać, że człowiek ma przyrodzoną skłonność do opieszalności i leniwstwa; i chociaż nałóg zatrudniania się przedmiotami przemysłu może się zdawać łatwym i przyjemnym, tak jak wprzód był trudnym i nudzącym; wszelakoż, w jakimkolwiek bądź położeniu, nigdy się człowiek trudzić nie będzie dla samego jedynie powabu pracy. Dla uniknięcia tylko większych nieszczęść, albo w nadziei sprawienia sobie jakiej rokoszy, skłaniają się ludzie do przemysłu.

W stanie prostey natury albo u narodów dzikich, ludzie mają nie wiele potrzeb, i mogą je załatwiać bez popełniania występku; przemysł natenczas, nie jest więc dla nich istotnym, a opieszalność nie może się uważać za występki; ale w cywilizowanych społecznościach, kiedy ludność już znaczna, i kiedy środki utrzymania się nie mogą być nabytemi bez pracy, lub bez uszczerbku owoców przemysłu bliźnich, próżnowanie staje się zbrodnią, któ-

rey wypadki są okropne, a zatém bardzo obrzydliwego rodzaju; należałoby przeto na wszelkie zdobywać się usiłowania do jego tępienia, karania i uprzedzania.

Widzimy, że Opatrzność, pilna zawsze w stosowaniu lekarstw na wszelki nieład, jakiby postęp społeczności mógł sprawować na świecie, naznaczyła też je i na lenistwo, ale nie pierwiej, lecz kiedy stan społeczny uczynił to lenistwo występkiem. Kara stosowna do natury występku, nie dozwala mu szerzyć się i tamuje zgubne wypadki. Tą karą jest *potrzeba*, lekarstwo najsukuteczniejsze na chorobę, kiedy *mądrość ludzka* nie chce zapobiegać jej skutkom, i uprzedzać zbawienne pożytki.

Ale zachowując sobie na potem wolność obszerniejszego wyluszczenia tego przedmiotu, i wskazania środków przyzwoitych do obudzenia przemysłu, tu w krótkości postaram się wykazać, jakby można ułożyć i uskutecznić plan do położenia tamy żebractwu i wskrzeszenia w ubogich ducha przemysłu, nawet w okolicznościach najmniej przyjaznych.

Jeżeli przymuszonym znajduję się robić daleki okrąg w dążeniu do mego celu, tedy przypomnieć sobie należy, że, kiedy siła ludzka ma dźwignąć ciężar znakomity, wtedy potrzebuje ku temu wielkiego przyboru machin, a w zjednoczeniu tylko usiłowania rozmaitych potęg, można przywieść do skutku zamiar. Trzeba sobie jeszcze przypomnieć, że, jako machina nie może działać bez zastosowania do niej siły odpowiedney, zdolney pokonać i siłę bezwładności i tarcie; tak podobnie żaden moralny działacz, nie mo-

że się skłonić na dążenie ku jakowemu-
kolwiek przedmiotowi, bez dostate-
cznych pobudek, to jest, bez takich,
o którychby osoba działająca mająca prze-
konaną była, iż są tak wielkiej wagi,
że wystarczają nie tylko na skłonienie
jej woli, ale nawet i na pokonanie
niedbalstwa.

Cel wspierania ubogich, i zjednywa-
nia im poprawy bytu i szczęścia, przez
obudzenie w nich ducha przemysłu,
musi być pochwalanym od wszystkich
mających dobre zamiary. Lecz ja przy-
puszczam, że samo przekonanie o poży-
teczności tych środków nie może poko-
nać opieszałości publicznej, i skłonić o-
bywateli do ucześnieństwa w przedsięwzię-
ciu dzielnego; wszelakoż, jak we wszy-
stkich okolicznościach i czasach skłoni-
ni są ludzie do czynienia tego, w czém
przez uczucie swój upatrują interes, tak
przedstawiając projekt ogólnego użytku,
jeżeli się wybiorą środki zdolne do o-
budzenia ciekawości i zastanowienia pu-
blicznej uwagi, wtedy nie można wąt-
pić o podobieństwie jego wykonania.

Wystawiając taki plan przed oczy
publiczności, i spełniając uprzedne do
wykonania jego środki, rzeczą jest nie-
odbicie potrzebną posiadać doskonałą
znajomość ludzi, a osobliwie sposobów
wprawiania ich w działanie, według
stopnia ich cywilizacji, czyli raczej po-
litycznego przetworzenia, albo zepsu-
cia społeczności; a z tą znajomością,
jeżeli się do niej przyłączy w pewnym
stopniu gorliwość, zręczność, roztro-
pność i wytrwałość, mało znajdzie się
projektów, żywo obchodzących zacne-
go człeka, któreby się nie mogły wy-
konać w jakimkolwiek bądź kraju.

Przekładając publiczności uformo-

wanie zakładu tego rodzaju, byłoby
przyzwoitością ukazać, że powołani do
ucześnieństwa w jego wykonywaniu, od-
niosą wiele, nie tylko pociechy i za-
dowolenia, ale nawet rzetelnego po-
żytku; bo nigdy nie może być zbytko-
wém usiłowaniem a skłanianie publi-
czności, ażeby przez pojedynczych człon-
ków swoich i bezpośrednio, zajmowa-
ła się powodzeniem tych środków, któ-
re mają przykładać się do społecznego
szczęścia.

Przełożenia tu następujące, o któ-
rych mniemam, iż ułożone zostały
przez znakomitą i dostojną osobę, i
która miała dosyć odwagi do poświęce-
nia się na przedsięwzięcie cierniste,
postawią moje wyobrażenia w najja-
śniejszym widoku. Czytelnik sądzić
będzie, jak one są gruntowne. Co do
mnie, do tyla jestem przekonany, że
plan, który przedstawiam historycznie
i dla przykładu tylko, może być wy-
konanym, iż, gdyby wszystkie chwile
mojego życia, nie były tak jak są te-
raz zajętemi, nie wahałbym się wziąć
na siebie jego skutecznienie.

P R O S P E K T

Do założenia Instytutu, przez
prywatne podpisy, na żywienie
ubogich i zatrudnianie ich po-
żytecznymi robotami; razem z pla-
nem udzielania pokarmów in-
nym niedostatnym za cenę mier-
ną. Połączenie drugiego insty-
tutu, w celu zaprowadzenia i u-
powszechnienia nowych wynal-
azków, takich szczegulniey, któ-

re stosują się do ognia, i oszczędzenia drzewa, z wielą rozmaitemi mechanicznemi przygotowaniami, przez co domowe wygody i oszczędność pomnożyć się dają.

Oddano pod sąd publiczności przez A. B.

„Autor projektu oświadcza uroczyście w obliczu całej publiczności, że do tego ogłoszenia żadne osobiste zyski nie powołały; ale przeciwnie były pobudką, chęć dóbrze czynienia, powodzenie i szczęśliwość społeczeństwa, nakoniec chwała i honor oyczyzny; że nigdy nie żąda, nie chce i nie przyjmie żadney zapłaty, wdzięczności lub nagrody jakiegokolwiek bądź rodzaju, od jedney lub od wielu osób, za swoje usługi i trudy podjęte przy uskutecznieniu proponowanego planu, lub części jego, ani za cokolwiek bądź, coby miało jakikolwiek związek z tą sprawą, lub coby później mógł jeszcze zrobić. Dalej, że z żadney okoliczności jakaby się nastęrczyć mogła przy uskutecznieniu planu, korzystać nie będzie, aby z tego ciągnąć zyski, intraty lub pożytki jakiegokolwiek bądź rodzaju, ani dla siebie, ani dla krewnych, ani dla swoich przyjaciół; ale przeciwnie, przyjmuje na siebie odpowiedzialność przed publicznością a szczegulniey przed ucześnikami składem na ten cel zapisanych, w tem mianowicie iż *nikt nie znajdzie sposobów do oszukiwania tak przy uskutecznieniu planu, jakoteż przy zarządzaniu interesami instytutu, póty, póki autor tego projektu mieć będzie nad nim dozor.*

„Pojedyncze okoliczności i cała obszerność proponowanego instytutu, wyrażone są na czele prospektu. Nikt zapewne o ich użytku nie wątpi. Boddają silnie do pomnożenia wygody, szczęścia i powodzenia społeczności, i zjednávają nie tylko narodowi, ale i ucześnikom, którzy się do jego uskutecznienia przyłożą, chwałę u świata. O możliwości i łatwym wykonaniu planu, wtenczas naylepiey sądzić będzie można, kiedy się wyłożą sposoby jakie ku temu mają być użyte.

„Skoro na ten cel zapisana summa okaże się dostateczną, autor niniejszego pisma zaprosi na posiedzenie 25 osób z liczby tych, którzy znaczeniey zapisali summy; a to, aby listę subskryptorów przeyrzeli, i większością głosów wybrali komitet z 5 osób znających się na budownictwie i rachunkowości, w celu zebrania summ podpisanych i dezierania exekucyi planu. Ta z ogułu subskryptorów wybrana komissya, będzie mieć moc pełną i zlecenie, roztrząsnąć wszelkie roboty do założenia instytutu potrzebne, i doglądać, aby wykonane były należycie i za słuszną cenę; zawierać kontrakty o materyały i robotę; przeyrzeć wszystkie rachunki wydatków i zapłatę ich zalecić.

„Ogulne urządzenie instytutu i jego szczegulnych części, zachowuje sobie autor niniejszego projektu, i będzie odpowiedzialny za ich szczęśliwe skutki. Obowiązuje się nadto przy sprawowaniu tego obowiązku, postępować według podanych układów i pod naymnieyszym pozorem od nich nie zbaczać.

„Do wystawienia gmachu wybrane

„będzie miejsce w samym mieście, które dosyć jest wygodne i obszerne, leży w środku miasta i za słuszną cenę może być nabyte. Kontrakt nabycia lub najęcia takiego placu i mogących się na nim znajdować budynków, podany będzie do potwierdzenia i wykonania komisji.

„Porządek jaki się zachowa przy wykonywaniu rozmaitych części planu, jest następujący: założy się naprzód kuchnia publiczna na żywienie takich ubogich, którzy od subskrybentów za potrzebujących wsparcia poleceni zostaną. Sporządzone w niej potrawy, czworaki będą: 1) Posilna supa z krup jęczmiennych, grochu, kartofli i chleba; solą, pieprzem i ogrodowiną zaprawiona. Porcja takiej supy ważąca pięć czwierci funta kosztować będzie 6 fenigów (2 kop. sr.). 2) Porcja dobrej grochówki z grzankami 5 czwierci funta, srebrny grosz (4 kop. sr.). 3) Porcja dobrej posilnej supy z krup, grochu i kartofli z grzankami, i ze 4 łotami pokrajaney słoniny, ważąca 5 czwierci funta, 2 sr. grosze (7½ kop. sr.). 4) Porcja dobrej supy z gotowaniem mięsem, kartoflami, kapustą i innymi przyprawami, z czwiercią funta dobrego żytniego chleba, 3 sr. gr. (11½ kop. sr.) (*).

„Obok kuchni wyporządzone będą cztery obszerne sale, z których w każdej jedna tylko ze czterech wyżey wspomnianych potraw, dawana będzie.

(*) Przypomni sobie czytelnik, że autor kładnie cenę potraw podług ceny produktów w Londynie, wszystkie zaś te produkta na stałym lądzie a szczególniej u nas, są połową przynajmniej tańsze. (T.)

„Obok izb jadalnych, wystawione zostaną inne jeszcze izby zawsze czysto utrzymywane, zimą opalane a wieczorem i oświecane; w których ubodzy odwiedzający instytut, mogą cały dzień aż do pewney godziny wieczornej bawić. Będzie im wolno, zachęceni nawet zostaną do tego, aby z sobą przynosili roboty, a powoli instytut opatrywać ich będzie narzędziami i materyałami surowemi, aby dla siebie i na swój rachunek pracowali. Ci, którzy się najwięcej od drugich odznaczać będą pilnością, zachowaniem się spokojnym i porządnym, odbiorą nagrody i pochwały.

„W urządzeniu kuchni, zaprowadzane będą starannie wszelkie pożyteczne wynalazki i poprawy, za pomocą których można oszczędzić drzewa opałowego, i ułatwić rozmaite sposoby gotowania, aby mniej kosztowały. Jednem słowem, wszelkie mechaniczne przygotowania będą do tyła zupełne i wydoskonalone, iżby mogły za wzór do naśladowania służyć. Również będzie obrócona bacność przy urządzeniu izb jadalnych i drugich sal instytutu, aby ogniska, piece i inne mechaniczne urządzenia, do ogrzewania izb przez kanały, w najlepszy sposób były wystawione. Dla oświecenia tażkoż domu używane będą najlepsze, najpożyteczniejsze i najpiękniejsze lampy. Krótko mówiąc, połączy się w każdej części instytutu mnóstwo pożytecznych i upiększających wynalazków, aby ten instytut uczynić nie tylko przedmiotem publiczney ciekawości, ale nadto istotnie i powszechnie pożytecznym.

„Lubo niepodobna będzie nadać te-

„mu instytutowi taką rozległość, aby
 „mógł pomieścić wszystkich ubogich
 „tak obszernego miasta jakim jest Lon-
 „dyn, będzie atoli dosyć obszernie roz-
 „łożony, aby mógł dać przytułek zna-
 „czney liczbie potrzebujących pomocy.
 „Sprawi odwiedzającym nie jeden tkli-
 „wy i zachwycający widok, a niepodo-
 „bna aby nie obudził publiczney cieka-
 „wości. Sprawiedliwą należy mieć na-
 „dzieję, że szczęśliwy skutek zamiaru,
 „i oczywisty cel zakładu w dążeniu do
 „szczęścia i pomyślności społeczeństwa,
 „pobudzi wielu do przedsięwzięcia gdzie-
 „indziej podobnych środków: rzecz na-
 „wet bardzo do prawdy podobna, że
 „pomyślny skutek, jakim pierwsza ta
 „proba uwieńczona zostanie (bo będzie
 „i musi być pomyślny, gdyż doloży się
 „wszelkiego starania, aby obszerność in-
 „stytutu odpowiadała środkom w za-
 „pasie do uskutecznienia gotowym) za-
 „chęci drugich, którzy nazwiska swoje-
 „go zrazu na rejestrze podpisów nie
 „umieścili, przystąpić do uczestnictwa,
 „aby instytutowi nadać większą roz-
 „ciągłość, i uczynić go bardziey użyte-
 „cznym.

„Gdyby to nastąpiło, łatwą było-
 „by rzeczą w krótkim czasie otworzyć
 „podwydziałowe kuchnie razem z iz-
 „bami roboczemi dla pilnych ubogich,
 „we wszystkich parafijach; a gdyby się
 „to i udało, jeden tylko krok pozosta-
 „nie jeszcze do uzupełnienia całego pla-
 „nu i zaprowadzenia doskonałego sy-
 „stematu ogólnego opatrywania ubo-
 „gich. W ten czas możnaby znieść zu-
 „pełnie podatek wybierany na rzecz
 „ubogich, a *dobrowolne podpisy*, nigdy
 „zapewne tyle niewynoszące co podatek

„na rzecz ubogich, zastąpiłyby jeg o
 „mieysce.

„I to jeszcze należy przypomnieć,
 „że nigdy niebyło zamiarem autora, aby
 „ci, którzy z samego początku przez
 „dobrowolne składki przyłożyli się do
 „zakładu instytutu, mającego na celu
 „żywienie i zatrudnianie robotą ubo-
 „gich, mieli na przyszłość znówu być
 „o nowe składki trudzeni; i owszem,
 „urządzenie instytutu ma nastąpić w
 „taki sposób iż obszerność jego ograni-
 „czy się do zbioru zapisanych składek,
 „a środki według raz przyjętych pra-
 „widel takie przedsięwzięte zostaną, iż
 „sam przez się utrzymywać się i no-
 „wych składek od pierwszych fundato-
 „rów potrzebować nie będzie. Jeżeli
 „zaś nie którzy z dobrowolney ochoty,
 „oprócz raz podpisaney summy, zechcą
 „nowe czynić nadania, te z wdzięcznoś-
 „cią przyjęte i wiernie albo na cel o-
 „gólny, lub na szerególny, wedle prze-
 „znaczenia, będą użyte. Z resztą, mo-
 „gą być pewni zapisujący ofiary na ni-
 „niejszy zakład, iż w nijaki sposób,
 „pod żadnym pozorem nie będą o po-
 „wtórne wsparcie na niego trudzeni.

„*Drugi przedmiot*, na który przy
 „tym zakładzie zwrócona będzie uwaga,
 „skoro tylko urządzi się sposób żywie-
 „nia i zatrudnienia ubogich, jest zało-
 „żenie wielkiego składu *pożytecznych*
 „*mechanicznych wynalazków* różnego
 „rodzaju, a szerególniey takich, które
 „do sprzętów domowych należą, i do
 „pomnożenia wygod domowego poży-
 „cia i oszczędności dążą. Taki skład bę-
 „dzie nie tylko ze względu na cieka-
 „wość publiczną bardzo interesującym;
 „ale nadto dla swojej ważności poży-

„teczny, przyłoży się do wprowadzenia
„wielu istotnych ulepszeń.

„Dla zrobienia tego zakładu wy-
„godniejszym i zupełniejszym, urzą-
„dzone zostaną osobne izby, w których
„wszelkie nowe albo pożyteczne wyn-
„lazki, tu unas albo w drugich
„krajach od czasu do czasu poczy-
„nione i instytucjowi przesłane, zacho-
„wane będą i na widok publiczny wy-
„stawione. Dla wiadomości amatorów
„lub kupujących, na każdej sztuce na-
„pisana będzie wiadomość o nazwisku
„wynalazcy, mieyscu gdzie się robi, i
„cenie za jaką można dostać.

„Gdyby przychod summ podpisa-
„nych okazał się dostatecznym na opę-
„dzenie kosztów takiego zakładu, w-
„tenczas robilyby się w zmniejszoney
„proporcji modele, na okazanie udosko-
„nalen przy sporządzaniu miedzianych
„kotłów i alembików, jakich używają
„po browarach i distyllacyach, równie
„jak i przy zakładaniu ognisk we wzglę-
„dzie oszczędzenia drzewa i wygody.

„Sporządzać się także będą obszer-
„ne kuchnie ze wszystkiemi należące-
„mi do nich przyborami, jako wzory
„dla familij prywatnych; ażeby zaś nie
„zostały bez użytku, można obok ta-
„kich kuchni wystawić sale jedalne,
„przyjąć kucharzy, którzyby dla sub-
„skryptorów, lub innych nabywających
„im służące prawo sporządzali dobre
„obiady za cenę pierwszą wiktuałów
„na targu, któreby więcey nad jeden
„szylling (50 kop. sr.) od osoby nie-
„wynosily.

„Publiczne kuchnie, z których ubo-
„dzy brać będą żywność, po urzędze-
„niu i wybudowaniu, służyć mogą za

„wzór dla szpitalów, i innych wielkich
„zakładów tego rodzaju.

„Koszta potrzebne na żywienie u-
„bogich, wracać się mają z przedaży
„porcyj, które z publicznych kuchni
„wydawane będą nie drożey, jak za ce-
„nę pierwszy wydatek na żywienie bez-
„płatne ubogich wracający, tak iż gdy
„raz instytut czynnym być zacznie,
„może się już własnymi utrzymać środ-
„kami.

„Wszyscy, którzy tego żądać będą,
„otrzymają bilety obiadowe, (które u-
„ważać można za wexle na instytut
„mające się opłacić za pokazaniem)
„w miarę jak będzie można wszyst-
„kim uczynić zadosyć. Lecz przytém
„ci ubodzy, którzy regularnie przy-
„chodzą na robotę do instytutu, naj-
„pierwiej przed wszystkimi opatry-
„wani zostaną; a po nich dany będzie
„względ na rekomendacye subskrypto-
„rów, aby ci, którzy od nich na ku-
„chnię odbiorą bilety, mogli być opa-
„trzeni w żywność.

„Skoro instytut stanie na grunto-
„wney nodze, każdy zapisujący, otrzy-
„ma tyle biletów obiadowych, ile wy-
„nosi wartość 10 procentów od zapi-
„sanej na instytut summy. Każdy o-
„biadowy bilet ma wartość jedney por-
„cji, którą ukaziciel z publiczney ku-
„chni otrzyma. Przy końcu każdego
„półroczia, otrzyma każdy subskrybent
„nowe bilety, za wartość 10 procen-
„tów podpisaney summy, i caley za-
„wsze półrocznie, tak długo, póki nie
„wybierze w biletach obiadowych czyli
„wexlach na kuchnię publiczną, zu-
„pełney wartości połowy zapisanej
„przez niego summy. A że cena do-
„starczanych porcyj obiadowych, po-

„ dług nayumiarkowańszego rachunku,
 „ przynajmniej o 50 procentów mniej-
 „ szą jest od tey, za jaką je gdzie in-
 „ dziey dostać można, przeto subskry-
 „ bentom zwróci się rzeczywiście zu-
 „ pełna wartość zapisaney przez nich
 „ summy w biletach obiadowych; tak
 „ dalece, iż na końcu opłaci się cały
 „ awans, a zostanie bardzo ważny i u-
 „ żyteczny instytut urządzony zupełnie,
 „ bez łożenia na niego z czyjejkolwiek
 „ bądź strony wydatku. Autor uczuje
 „ się być za trudy poniesione w usku-
 „ tecznienu ninieyszego planu dostate-
 „ cznie wynagrodzonym przez wewnę-
 „ trzne uczucie, jakie daje sam widok,
 „ iż był narzędziem istotney usługi ro-
 „ dzajowi ludzkiemu wyświadczoney.

„ Zaledwo godzi się jeszcze przypo-
 „ mnieć, iż, lubo subskrybenci za swo-
 „ je podpisane summy, zupełną odbie-
 „ rają wartość w biletach obiadowych
 „ czyli wexlach na kuchnię publiczną,
 „ zawsze jednak zostaną sami jedni i
 „ ich successorowie pełnymi właścicie-
 „ lami całego instytutu ze wszystkiemi
 „ do niego należącemi rzeczami, i mieć
 „ będą prawo rządzić nim według upo-
 „ dobania, i względem dalszego nim
 „ rządu wydawać rozkazy i prze-
 „ pisy.”

Londyn 1 stycznia 1796.

(podpisano) A. B.

„ Projekt ten wydrukowany, i z przy-
 „ łączeniem drukowanych podpisowych
 „ list w mnogiej liczbie bezpłatnie po-
 „ winien być rozdany. Dla wygody sub-
 „ skrybentów, powinna się następująca
 „ znajdować drukowana wiadomość na
 „ półarkuszu klejowego papieru, druga
 „ zaś połowa próżney karty, podzielona

będzie linijami na kilka kolumn. Na-
 przykład:

PODPISY

„ Na wykonanie planu założenia in-
 „ stytutu do żywienia ubogich z kuchni
 „ publicznych, i pożytecznego ich za-
 „ trudnienia i t. d., podanego przez A.
 „ B., i opisanego w osobnym tu przy-
 „ łączonym exemplarzu. Londyn i sty-
 „ cznia 1796.

„ NB. Zadne podpisane summy prę-
 „ dzej nie będą odbierane, aż nie na-
 „ stąpi pewność, że są wystarczające-
 „ mi do uskutecznienia planu, z zastrze-
 „ żeniem, iż subskrybenci, powtórnie
 „ o dokładki trudnieni nie zostaną.

Nazwisko podpisującego	Mieszkanie	Podpisane summy.

„ Zaświadczam, że powyższa lista
 „ jest autentyczna, i że w niey wy-
 „ mienione osoby, podpisały rzeczywi-
 „ ście summy znajdujące się obok ich
 „ nazwiska.

podpisano ()

„ Osoba przyymująca na siebie obo-
 „ wiązek zbierania podpisów, powinna po-
 „ wyższe świadectwo podpisem własnym
 „ zatwierdzić, opieczetować i odesłać po-
 „ dług adresu na drugiej stronie list znaj-
 „ dującego się, do kogo należy.“

Adres na drugiej stronie podpiso-
 wych list ma być tak wydrukowany, aby

po złożeniu ich w formie bileto-
wey, wpadał zaraz w oczy: to zbierają-
cym podpisy wiele pracy oszczędzi; bo
niemożna sobie dosyć zadać starania w o-
szczędzaniu fatygi tym, którzy przykła-
dają się składkami pieniężnymi do za-
prowadzania pożytecznych instytutów.

Gdy publiczny instytut, jak naprzy-
kład tu proponowany, już nawet jako
przedmiot ciekawości, bardzoby każ-
dego interessował; nie masz przeto za-
dnej wątpliwości, iżby go często odwie-
dzano. Może i to nastąpić, iż natłok
pospółstwa dla obeyrzenia go, mógłby
być tak wielki, iż wypadaloby poczy-
nić niejaki urządzenie względem wpu-
szczania. Z tem wszystkiem, cobykol-
wiek względem obcych postanowiono,
subskryptorowie jednak powinni mieć
wolność uczęszczać każdego czasu do
instytutu. Powinni nawet mieć prawo
wglądać w szczeguły administracyi, i
żądać od dozorców lub rządców wiado-
mości i objaśnień. Ma im być wolno
swoim kosztem zdeymować rysunki ku-
chni, pieców, rosztów, domowych sprzę-
tów i wszelkich w instytucie znajdu-
jących się machin, tak dla siebie jak i
dla swoich przyjaciół.

Przy skupowaniu rozmaitych machin
dla tego instytutu, trzeba się o to sta-
rać, aby były kupowane od znakomitych
i najlepszych artystów, a gdyby na-
zwisko maystra i jego mieszkania było
na każdym towarze wryte lub napisane,
zrobiłoby to pomiędzy artystami
emulacyą, i zachęciłoby ich do dostar-
czania towarów w najlepszym gatunku
i za mierną cenę. Jest nawet rzeczą
podobną, iż w tak wielkiem i bogatym
mieście jakim jest Londyn, gdzie pa-
nuje duch publiczny i gorliwość o ule-

pszenia we wszystkich stanach, znalaz-
łoby się wielu znakomitych i majątnych
kupców, którzyby poczytali sobie za
rozkosz, towarów takich jakimi handlu-
ją, udzielać bezpłatnie instytutowi.
Korzyść jakaby z tego źródła przy na-
leżytem kierunku wyniknęła, byłaby
wedle wszelkiego podobieństwa bardzo
znakomita.

Co się tycze obchodzenia się z ubo-
gimi, którzy w publicznym instytucie,
jaki jest tu proponowany, mają być
żywieni i zatrudniani, odsyłam moich
czytelników do pierwszej mojej roz-
prawy po wiadomość, jakim sposobem
utrzymywani są ubodzy w roboczym
domu w Monachium, i jakich należy
użyć środków do uczynienia ich szczę-
śliwymi, spokojnymi i przemyślnymi.

Jak tylko tu proponowany plan
przyjdzie do skutku, i przedsięwzięte
zostaną należyte środki do żywienia ma-
łym kosztem i zajęcia pożytecznie u-
bogich; nie znajdą się już żadne tru-
dności, a przynajmniej takie, których-
by pokonać niemożna, aby nie tamo-
wały wprowadzenia powszechnego pla-
nu do opatrywania wszystkich ubogich,
na fundamencie tu objaśnionych i wy-
łożonych prawideł. (Cią 5ty nastąpi.)

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

I.

Pozawczora to jest d. 28 kwietnia
na teatrze wileńskim dany był koncert
wokalny i instrumentalny na dochod
kassy *Towarzystwa wspierania niedo-
statnich uczniów uniwersyteckich*. Zna-
ny kompozytor Pan *Jan Renner*, czło-
nek tego Towarzystwa, oraz Panowie
Konstanty Parczewski Magister i *Henryk
Römer* Kandydat, filozofi, uczniowie

uniwersytetu, jako amatorowie, tudzież Pani *Kozłowska* instytutorka pensyi z Panną *Kulwińską*, grali na instrumentach *solo*. Nadto Pani *Kozłowska* uprzyjemniła jeszcze śpiewem ten koncert, któremu liczna towarzyszyła orkiestra. Publiczności zgromadzenie było nad zwyczaj liczne. Później doniesiemy o dalszych szczegółach.

II.

Dnia 14 marca roku bieżącego, Teodor *Grothus*, kurlandczyk, sławny chemik, w Gieduciach, w Litwie, dręczony słabością, ale zawsze czynne i naukom poświęcone zakończył życie. Puszczając swoją, złożoną z kapitałów, około 12,000 rubl. sr., biblioteki i innych zbiorów, zapisał prawem dziedzicznym kurlandskiemu towarzystwu literatury i sztuk, w którym do liczby koryfeów należał, co się z roczników towarzystwa okazuje. Z procentów od kapitału, co rok ma się wypłacać 500 rub. sr. dziedzicowi *Gieduc* pod warunkiem: „ażeby tenże dziedzic składał przed pomienionem towarzystwem świadectwo, podpisane przez gromadę włościan, jednego z właścicieli ziemskich i predykanta z Szajmen, nato: że dziedzic *Gieduc*, w przeciągu roku nie wybierał nic od gromady włościan, na podatek skarbowy, kościelny i ziemski.” Reszta procentów ma być użytą w części na powiększenie kapitału, a w części na sporządzenie fizycznych i chemicznych aparatów; później zaś, za powiększeniem się kapitału, część będzie obrócona na zafundowanie katedry chemii i fizyki w Nitawie. (*Z kuryer. Litew. 1822 N. 48*).

III.

W Wieluniu umarł Xdz H. *Paszko-*

wski, rektor szkół XX. Pijarów, powszechnie od swych towarzysów, uczący się młodzi i obywatelstwa żalowany. Za jego staraniem dóm szkolny w Wieluniu został wystawiony, który na zawsze ma się nazywać *Domem X. Paszkowskiego*. (*Kur. Warszawski*).

IV.

Słysząc tu (w Warszawie) o następującem zdarzeniu. Jeden z obywateli stolicy zbierający przyjacielskie składki na zaratowanie ubogich mieszkańców, którzy prawie wszystko postradali w ostatnim pożarze, wydarzonym przy ulicy *Marjensztad*, gdy w tymże celu wszedł do mieszkania młodego i oświeconego Izraelity, został od niego z czułością przyjęty: „szczęśliwym (rzekł Izraelita) że mam sposobność dopełnić woli oycy mego, który umierając polecił mi, abym pewną kwotę pieniędzy rozdzielił pomiędzy chrześcian istotnie potrzebujących wsparcia, oto jest częśćka tej świętej ofiary, którą proszę przyjąć jako dar ludzkości.”

V.

Do wybudowania i uposażenia gimnazjum, w swoim czasie w *Sanoku* zaprowadzić się mającego, ofiarowali: a.) Do weszłych już dawniej gotowych pieniędzy.

1.) Magistrat *Sanocki* przez składkę 564 ZR. 52 kr. W. W. 2.) *Dominium* nowe miasto 150 ZR. 52 kr. W. W. 3.) *Dominium* *Jablonica* ruska 100 ZR. 4.) *Ur. Suchodolski* z *Wydrnego* 20 ZR. 5.) *X. Jagielski* *Dziekan* *Brozowski* *Obrz. Łac.* 25 ZR. 50 kr. 6.) *Ur. Trzeciecki* dziedzic *Dynowa* 25 ZR. 7.) *Ur. Laskowski* *Jozef* 10 ZR. 8.) *Ur. Łoborzewski* dziedzic *Skorodnego* 25 ZR. 9.) *X. Pozakowski* *Dziekan*

Obrz. gr. przez składkę 65 ZR. 10.) Xdz Czyki Dziekan Obrz. łac. przez składkę 20 ZR. 11.) Ur. Marcin Krajewski dziedzic Terki 45 ZR. M. K. 12.) Ur. Cruss dzierżawca Brzeżański 10 ZR. W. W. 13.) Ur. Sikorski z Sieniawy 20 ZR. W. W. 14.) Ur. Michał Pawlikowski, dziedzic Boniowa 50 ZR. 15.) Dom. Rymano 50 ZR. 16.) X. Towarnicki Dziekan Obrz. g. przez składkę 29 ZR. 17.) Z massy Denhofów 17 ZR. 18.) Dziekan Brzowski Obrz. łac. przez składkę 15 ZR. 19.) Dziekan Zatwarniki Obrz. gr. przez składkę 50 ZR. 20.) Ur. Anastazy Kozłowski dziedzic Malawy 16 ZR. 21.) Ur. Kajetan Winnicki dziedzic Tworylnego 26 ZR. 22.) X. Grzymała Dziekan Obrz. łac. w Lisku 20 ZR. 46 kr. W. W. 23.) Ur. Piasecki dziedzic Ustrzyk 9 ZR. M. K. 24.) Dominium Szewczyzna 20 ZR. W. W. 25.) Ur. Lempicka ze Sredniej Wsi 4 ZR. 50 kr. M. K.

b.) W materiałach budowlanych.

1.) W. Fredro dziedzic Cisny 50,000 gątałi.

2.) Dominium Glinna 16 sztuk drzewa obrobionego. 3.) Ur. Zawadzki dziedzic Olszanicy 50 sztuk tarcie.

c.) W materiałach i gotowiznie dać przyrzekli, gdy się budowa rozpocznie.

1.) W. Fredro dziedzic Cisny 200 sztuk tarcie. 2.) Dominium Brzoska 100 kop. gątałów.

3.) Dominium Sufczyzna 40 ZR. W. W. a na szyby do okien 60 ZR. W. W.

4.) Dominium Bircza 50 sztuk tarcie jodłowych. 5.) Dominium Łodzinka górna 4 kop. szyb do okien. 6.) Dominium Leszczawa dolna 50 sztuk tarcie.

7.) Dominium Lachowa 50 kop. gątałów.

8.) Dom. Hołuczaków 5 korcy wapna nie

gaszonego. 9.) Dom. Uherce 50 sztuk tarcie i 150 ZR. W. W. 10.) Dom. Baligrod 60 sztuk tarcie. 11.) Dom. Dobrzanka 10 ZR. W. W. 12.) Lipa 25 ZR. 13.) Łodzina 6 ZR. 14.) Malawa 30 szt. tarcie. 15.) Ur. Thorznicki dziedzic Dąbrowki ruski 3,000 cegieł. 16.) Magistrat Sanocki imieniem mieszczan 275 ZR. 58 kr. W. W. 17.) Dom. Nowotaniec, wapna w wartości 150 ZR. W. W. 18.) Dom. Pisarowce 50 ZR. W. W. 19.) Dom. Pławce i Prusiek 100 dni pieszey pańszczyzny i 50 sztuk tarcie. 20.) Ur. Franciszek Truskulaski dziedzic Pilny 20,000 cegieł i 300 ZR. W. W.

Rząd krajowy dopełnia przyjemney powinności pochwalając publicznie te do powszechnego dobra zmierzające czyny. *Gaz. Lwow. Pols. N. 51 r. 1822.*

VI.

Kuryer Warszawski pod dniem 23 kwietnia zawiera co następuje: Przyjęty przez towarzystwo Warszawskie Dobroczyńności na wniosek wydziału examinaacyynego, ubogi a robić jeszcze cokolwiek mogący, zostaje się w instytucie warszawskim. Zgrzybiały zaś starzec, albo wieczny kaleka, odsyła się do instytutu w Woli Grzybowey o milę i za Pragą sytuowaney. Po wziętych łaźni w obudwóch instytutach urzędzoney, daną sobie dostaje odzież, obuwie, łóżko na sali, pościel, i w każdą niedzielę opraną bieliznę. Dienne zatrudnienia ubogich w instytucie warszawskim, są odpowiadające każdego z nich możliwości. Po ranney modlitwie, jedni bywają przeznaczeni na posługę swojej kuchni, inni na zrobienie ochędóstwa, inni do naprawiania odzieży, bielizny lub obuwia, inni silnieysi do

rźnięcia drzewa: a inni wręście, do sal roboczych. Dzieci sieroty płci męskiej, pod dozorem nauczyciela szkółki będącej, po rannych jak wyżej modlitwach, biorą do południa naukę katechizmu, czytania, pisania i rachunków. Po obiedzie zaś idą starsze do sali roboczej. Żywnością dla wszystkich ubogich (prócz chorych) wspólnie w refektarzach obudwóch instytutów pobieraną, jest na rano, ciepły gotowany odmieniający się płyn, dwie potrawy na obiad, jedna na wieczerzę i chleba na dzień funt 1, w niedziele, wtorki i czwartki (prócz W. postu) na jedną potrawę z dwóch obiadowych, dostaje każdy mięsa pół funta. Miara potrawy każdej z kuchni do stołu jest kwarta, którą zpożywszy, wolno jest każdemu zażądać więcej, co odmawiane nie bywa. Nawykły do tabaki lub tytoniu, odbiera ich wyznaczoną racją dzienną. Wezwani do pralni lub rźnięcia drzewa, dostają porcyą wódki. Odznaczający się większą nad innych w robocie pilnością, otrzymują dzienny groszowym zwany od 1 do gr. 3 zarobek. Dotknięty ubogi słabością, długiey podług opinii wydziału lekarskiego kuracyi niewymagającą, przenosi się z sali do miejscowej infirmaryi. Potrzebujący zaś

kuracyi dłuższej, odsyłany bywa przez tenże Wydział, na mocy zrobionego z Kommiss. wojewódzką układu, do jednego z tutejszych szpitali, skąd Towarzystwo natomiast przyymuje rekonescentów. Chorzy ubodzy w instytucie woli Grzybowey, przez D. M. W. *Wołowskiego* odwiedzani i ratowani bywają. Religijną nakoniec posługę, zapewnioną sobie mają ubodzy w instytutach obudwóch, którey opłacani przez Towarzystwo kapellani, w każdą niedzielę i święto (po odśpiewaniu przez nich godzinek i innych pieśni nabożnych) odprawianiem mszy ś., odczytaniem ewangelii i powiedzeniem moralney nauki, dopełniają regularnie.

VII.

Gdy ostatni pożar przy ulicy *Maryensztat* (w Warszawie) wiele rodzin pozbawił wszelkich sprzętów, a nawet sposobu do życia, JP. *Würfel* wezwawszy i innych znakomitych artystów, ma w przyszłym tygodniu w wielkiej sali Ratusza dać *Koncert*; a dochód z niego oddanym będzie tym nieszczęśliwym. Dobroczynna publiczność bez wątpienia licznem zgromadzeniem się wesprze usiłowania utalentowanych artystów i przyniesie tak potrzebną pomoc wzywającym jej łaski.